GAZETA POLSKA CHICAGO

ZBAW POLSKĘ BOŻE

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 9. Chicago, Illinois, Czwartek 2-go Marca, 1899 roku. Rok 27.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

☞ Wszystkim tym którzy są winni od 1go Stycznia wysełka Gazety zostanie wstrzymana od 15 Marca.

☞ Na kredyt nie wyseła się Gazety nikomu, gdyż z dłużnikami nie chcemy mieć nic do czynienia.

Prenumerata "Gazety Polskiej" wynosi na rok 1899: na 3 miesiące 75 c. na 6 miesięcy $1.25, na cały rok, Dwa dolary.

☞ Kto opłaci Gazetę na rok naprzód z góry ma prawo do premii w wartości 75c. wyznaczonej na 5 tej stronnicy za dołączeniem 10c. na przesyłkę tej premii.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Orędzie nowego prezydenta Francyi do Izb ustawodawczych.

PARYŻ, 22 lutego. — Wczoraj po południu przedłożono orędzie nowego prezydenta Senatowi i Izbie deputowanych. Prezydent powiada, że przez oddanie władzy wykonawczej nowemu prezydentowi okazuje Francya miłość dla rzeczypospolitej w czasie, gdy niektóre osoby, które weszły na manowce, chciałyby naruszyć zaufanie kraju w jego instytucyę. Loubet mówi o potrzebie spokoju, o jedności i uszanowaniu dla głównych organów społeczeństwa, dla "Assembly" narodowej, władzy, rządu i armii. Kończy swoje orędzie wskazując na pracę rzeczypospolitej, która zabezpiecza wolność i pokój, utworzyła wielkie państwo kolonialne i zawarła przymierza i cenne stosunki przyjazne.

Senat, który jako i Izba przyjęła z zadowoleniem orędzie prezydenta, wyznaczył pieniądze zażądane na pogrzeb zmarłego prezydenta.

* * *

Pismo papieża do kardynała Gibbons'a.

RZYM, 22 lutego. — "Osservatore Romano" ogłosiło dzisiaj list pięcioszpaltowy papieża do kardynała Gibbons'a, w którym papież chwali kardynała i amerykańskich katolików. Ojciec św. wspominając o łaskach doświadczonych w przeszłości od niego przez katolików amerykańskich, życzy sobie, aby i w tym liście widzieli dalszy dowód jego miłości dla Ameryki. Wskazując potem na to, że pismo to zawiera przestrogę i sprawdzenie pod względem książki "życie ojca Hecker'a", papież rozróżnia staranie pomiędzy dogmatycznymi zdaniami nowych teoryi i kwestyami praktycznej karności i wyłuszcza niemożliwość zmiany pierwszych. Uznaje wprawdzie, że kościół uznawał zawsze konieczność, i stósował się do tego, aby zastósować pewne punkta karności do nowoczesnych zapatrywań, lecz dodaje wyraźnie, że jest rzeczą kościoła, a nie pojedyńczych osobistości, kiedy i jak takie zastósowania mają zostać przedsięwzięte. "Wszystkie cnoty," powiada Ojciec św., "muszą być koniecznie czynnymi i się objawiać przez czyny. Wzgarda, jaką nowociciele okazują dla cnót nazwanych przez nich "biernemi" doprowadziła naturalnie do wzgardy dla życia religijnego (klasztornego), które się tylko stósuje do słabych i tworzy przeszkodę dla chrześciańskiej doskonałości i dobrobytu ogółu."

Błąd ten potępia papież stanowczo, oświadczając, że tenże szkodzi zakonom kościelnym i sprzeciwia się historyi. Przypomina Amerykanom, ile mają do zawdzięczenia zakonom kościelnym, tak czynnym jak i biernym."

Pismo Ojca św. wywołało w Rzymie wielkie zainteresowanie. Liberalne czasopisma oświadczają, że pismo to jest solenną demonstracyą nieprzebłagalnego ducha w katolicyzmie, i przepowiadają, że wywoła w Ameryce wielkie wrażenie.

* * *

Nie chcą powiększenia konnicy niemieckiej.

BERLIN, 22 lutego.—Komisya budżetowa Sejmu niemieckiego odrzuciła propozycyę rządu zawartą w wniosku dotyczącego armii, aby konnica została powiększoną, pomimo silnych przedstawień ze strony ministra wojny, który wskazał na to, jak wielkie masy konnicy może Rosya rzucić przez granicę i jakie znaczenie ma konnica w ściganiu pobitej piechoty, jak to się kilkakrotnie okazało podczas ostatniej wojny.

* * *

I piechota niemiecka nie ma zostać powiększoną.

BERLIN, 22 lutego.—Komisya budżetowa Sejmu niemieckiego, która wczoraj odrzuciła wniosek dotyczący powiększenia konnicy, odrzuciła dzisiaj także wniosek dotyczący powiększenia piechoty. Za każdym razem przyczyniła się partya "Centrum" do odrzucenia wniosku.

* * *

Senat hiszpański.

MADRYT, 22 lutego.—W senacie hiszpańskim, który się obecnie kwestyą zawarcia pokoju zajmuje, odgrywają się wciąż burzliwe sceny.

Dzisiaj wyzwał hr. Linares, który dowodził wojskiem hiszpańskiem w Santiago w czasie kapitulacyi tego miasta, hr. Almenas na pojedynek, za napady tegoż na niego na poniedziałkowej i wczorajszej sesyi senatu. (Hr. Almenas powiedział pomiędzy innemi, że każdy generał hiszpański, który brał udział w wojnie amerykańsko-hiszpańskiej powinien być ukarany śmiercią za tchórzostwo i że armia hiszpańska składała się z lwów, którymi dowodzili osły).

* * *

Derwisze i Anglicy.

LONDYN, 22 lutego. — "Daily News" ogłasza następujący telegram z Cairo (w Egipcie):

Khalifa znajduje się na czele 15,000 do 20,000 derwiszów w drodze do Omdurman, aby na nowo zdobyć to miasto. Robią się przygotowania, aby mu zapobiedz drogę.

* * *

Sprawa Dreyfus'a.

PARYŻ 22 lutego.—"Le Soir" donosi, że prokurator generalny, Manau, w przyszłym tygodniu poda swe sprawozdanie w sprawie Dreyfus'a. Ma podobno żądać od sądu kasacyjnego, aby zniósł wyrok skazujący Dreyfus'a, bez rozporządzenia nowego procesu. Wiadomość ta, jeżeli jest prawdziwą, okazuje, że dowody znajdujące się przed sądem nietylko okazują niewinność Dreyfus'a, lecz także że zbrodnia, za którą został ukarany, nie istniała nigdy, gdyż prawo francuzkie zezwala sądowi kasacyjnemu znieść wyrok karny, bez wytoczenia nowego procesu, tylko wtenczas, gdy pozorna zbrodnia nie została nigdy wykonaną.

* * *

Konfiskacya medalów księcia Orleans.

PARYŻ, 22 lutego. — Policya skonfiskowała dzisiaj rano 10,000 medalów, z odbitką głowy księcia Orleans, jako i formy, którymi je robiono. Wobec możliwych demonstracyi przy jutrzejszem pogrzebie zmarłego prezydenta Faure prefekt policyi rozporządził konfiskacyę wszystkich buntowniczych oznaków, uwięzienie posiedzicieli takowych i aresztowanie każdej osoby, któraby się obraźliwie wyrażała o prezydencie, członkach parlamentu lub innych urzędników stanu.

* * *

Pogrzeb Faure'go.

PARYŻ, 23 lutego.—Cała droga z Eliseum do kościoła Notre Dame była obsadzona wojskiem; niezliczone tłumy stały po bokach. Przeciw Loubet'owi, który był w gołej głowie i któremu towarzyszyła policya nie odbyła się żadna demonstracya, chociaż tu i owdzie dały się słyszeć okrzyki: "Vive l'armee."

Nabożeństwo żałobne w kościele Notre Dame było solennem. Kardynał Richard, arcybiskup Paryża, w towarzystwie licznego duchowieństwa, przystąpił przy bramie do prezydenta Loubet i podał mu wodę święconą.

Odbyła się tylko cicha msza.

Z katedry udał się pochód pogrzebowy do słynnego cmentarza Pere La Chaise, gdzie po zwyczajnych ceremoniach różni wybitni mężowie mieli mowy.

Porządek nie został nigdzie naruszony; zresztą policya przedsięwzięła wszystkie środki bezpieczeństwa.

Prezydent Loubet, który nie jest popularnym, uzyskał sobie dzisiaj wielu przyjaciół, ponieważ brał udział w pogrzebie, chociaż mu od tego odradzono. Całą drogę z katedry Notre Dame aż na cmentarz odbył pieszo.

Dużo mówiono dziś o fakcie, że Stany Zjednoczone nie przysłały żadnego szczegółowego zastępcę i że jedynymi kwiatami z Ameryki, które widziano w pochodzie, były te, które przysłał szpital francuzki w Nowym Yorku.

Wieczorem odbyły się tu i owdzie rozruchy, skierowane przeciw Loubet'owi, lecz policya zdołała rozproszyć tłumy na różnych miejscach się zgromadzające. W redakcyi czasopisma "Le Petit Journal" powybijano wszystkie okna. Pomiędzy personałem redakcyi i tłumem przyszło do zderzenia, podczas którego kilkanaście osób zostało pokaleczonych.

Aż do północy uwięziono przeszło 200 osób. Byli to po większej części antysemici.

* * *

Proces członków Izby deputowanych za naruszenie pokoju.

PARYŻ 24 lutego.—Członków Izby deputowanych Deroulede, Marcela Harbert i Millevoye aresztowano ubiegłej nocy. Dzisiaj rano stawiono ich w obec gen. Roget'a, który oświadczył, że Deroulede usiłował zniewolić wojsko do maszerowania do pałacu na polu elizejskiem. W ogóle aresztowano wczoraj 400 ludzi. Szef policyi przeszukał główną kwaterę ligi patryotycznej w ulicy Petits Champs itd.

W Izbie deputowanych przeczytał przewodniczący Deschanel petycyę prokuratora stanu, aby Deroulede i Habert zostali procesowani, ponieważ banda, na której czele się znajdowali Deroulede i Habert, wcisnęła się do koszar, gdzie usiłowali odwieść wojsko od jego powinności. Dwaj przywódzcy zostali aresztowani, poczem wyznali, że chcieli zniewolić wojsko do rewolucyjnego ruchu, którego celem jest zastąpienie rzeczypospolitej parlamentarnej przez republikę plebiscytową (w którejby prezydent został wybrany wprost przez lud).

Izba deputowanych po dłuższych debatach zezwoliła na procesowanie powyżej wymienionych przywódzców ludu.

* * *

Parowiec "Bulgaria" ocalony.

PONTA DEL GĄDA, Azory, 24 lutego. — Parowiec "Bulgaria," który 28 stycznia wypłynął z New Yorku do Hamburgu, i który, jak poprzednio doniesiono, został napotkany przez parowiec "Weehawken" 800 mil od wysp azorskich w stanie uszkodzonym, przypłynął dzisiaj rano pod własną parą do tutejszego portu.

Korespondent "Stowarzyszonej Prasy" dowiedział się o następujących szczegółach. Gdy łódka, w której się znajdował drugi oficer G. Scharges z trzema towarzyszami, została oderwaną od parowca (o czem na innem miejscu obszerniej donosimy. Red.) burza się jeszcze wzmogła. Dniem i nocą aż do 7 lutego wyrzucali majtkowie i pasażerowie ładunki do morza. Dnia 7 po południu skoczył majtek Wilhelm Koenig do morza i zniknął w bałwanach.

Burza była straszliwą 8 lutego, lecz o 9 uspokoiła się nieco i w tym dniu wrzucono 107 ciał końskich do morza. Dnia 10 stała woda w wydziale 4, gdzie się zboże znajdowało, do wysokości 14 stóp a pumpy były bezużyteczne mi. Dnia 11 wybuchła burza na nowo i trwała aż do 14 lutego, w którym to dniu spostrzeżono angielski parowiec "Antillian." Ludzie z niego przymocowali linę do parowca "Bulgaria," aby go za "Antillianem" ciągnąć, lecz lina pękła po kilku godzinach. Spróbowano po drugi raz, lecz lina zerwała się ponownie i "Antillian" odpłynął. Burzliwe powietrze trwało do 20 lutego. W tym czasie napotkano norwegską barkę "Helga." Osada parowca pracowała w tym czasie stale i wyporządziła ster tak, iż było można statkiem znów kierować w dniu 21 lutego, i nareszcie przywinął parowiec w dniu 24go do portu Ponta del Gada.

Podczas burzy, przy wyrzucaniu ładunku itd. pasażerowie i majtkowie odnieśli dużo uszkodzeń. Wielu połamało ręce lub nogi.

* * *

Rusyfikacya Finlandyi.

LONDYN, 25 lutego.—Z Skandynawii (Szwecyi i Norwegii) donoszą, że ukaz cara, aby zmoskwiczyć Finlandyę, wywołało uczucie rozjątrzenia i żalu. Szwedzkie gazety oznaczają ten ukaz jako zamach stanu. Ukaz rozporządza powiększenie wojska w Finlandyi, rozszerzenie poboru do wojska (konskrypcyi) i zaprowadzenie języka rosyjskiego jako język urzędowy. Szweccy profesorowie na uniwersytecie w Helfingfors zostali zastąpieni przez Moskali. Szwedzkie gazety żądają, aby rząd Szwecyi i Norwegii nie brał udziału w kongresie pokojowym cara, który przedstawia ją jako przedsięwzięcie podstępne. Wyżsi urzędnicy w Finlandyi zażądali pod tym względem audyencyi od cara, który ich jednakże wcale nie przyjął.

* * *

Cała Europa przeciw Ameryce.

PARYŻ, 25 lutego.—Książe Antoni Radziwiłł reprezentujący cesarza niemieckiego przy pogrzebie Felixa Faure, wyraził się jak "La Liberte" powiada, podczas "interview," jak następuje:

"Lecz jest jeszcze jeden kraj, przeciw któremu mocarstwa kontynentalne powinny się porozumieć dla organizacyi ich ekonomicznej obrony. Mam na myśli Stany Zjednoczone, których pretensye i bogactwo stają się niebezpiecznymi dla nas wszystkich."

Książe Radziwiłł był osobistym reprezentantem cesarza niemieckiego i w Paryżu istnieje mniemanie, że to, co wyrzekł, jest prawdziwem zdaniem rządu berlińskiego wobec Stanów Zjednoczonych.

* * *

Car chorym.

LONDYN, 27 lutego. — Korespondent sztokholmski do "Daily Chronicle" donosi, że car Mikołaj jest bardzo chorym i że wielki książe Michał prowadzi zarząd Rosyi.

* * *

Konferencya pokojowa zaproponowana przez cara prawdopodobnie wcale się nie odbędzie.

BERLIN, 27 lutego. — W tutejszych kołach urzędowych istnieje mniemanie, że konferencya pokojowa, zaproponowana przez cara, która się miała odbyć w Hadze, stolicy Hollandyi, prawdopodobnie wcale się nie odbędzie. Przeszkodą ma być spór pomiędzy rządem włoskim a Watykanem. Włochy nie wyślą delegata ani też nie uznają konferencyi, jeżeli papież będzie miał na niej reprezentanta, ponieważ przez to uznałyby różne narody, że i papież jest monarchą świeckim.

* * *

Arcybiskup Ireland zostanie zamianowany kardynałem.

LONDYN, 28 lutego. — Rzymski korespondent do "Daily News" donosi, że wie z wiarygodnego źródła, iż arcybiskup Ireland zostanie zamianowany kardynałem na najbliższem consistorium, które się odbędzie w marcu.

Pan F. J. Janiszewski, nasz podróżujący agent i kolektor, bawi obecnie w Toledo, Ohio i okolicy.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok, to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁ. DYNIEWICZ.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Marzec.

2 C. Symplicyusza papieża.
3 P. Kunegundy panny.
4 S. Kazimierza królewicza.
5 S. Fryderyk., Przen. ś. Wacł.
6 P. Frydolina, Kolety panny.
7 W. Tomasza z Akwinu.
8 Śr. Jana Bożego.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— W Warszawie umarł hr. Karol Jezierski, którego małżonką była córka poety jenerała Morawskiego, a matka ś. p. Tadeuszowej Chłapowskiej. W roku 1830 niebożczyk, mając lat 13, przystał do powstania; uciekł do doboszy, którzy jedynie takich młodych ochotników przyjmowali. Później służył sumiennie sprawie naszej jako członek wielu pożytecznych instytucyi. Wieczny odpoczynek jego duszy.

Warszawa. Generał-gubernator, książę Imeretyński, został przez cara powołanym do Petersburga. Zastępuje go książę Oboleński. Sądzą tu, że wyjazd księcia Imeretyńskiego jest pierwszym krokiem do ustąpienia.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE

— Religia w szkołach pruskich. Pruski minister oświaty wydał świeżo rozporządzenie do regencyi w Gdańsku, aby w szkołach już wtedy, gdy jest 18 dzieci w danym zakładzie naukowym jednego wyznania, urządzono dla nich lekcye religii. Dotychczas wymagana była liczba 30 dzieci jednego wyznania do urządzenia odrębnej nauki religii dla drugiego wyznania. Rozporządzenie ministra do regencyi gdańskiej w tym względzie rozpoczyna się od wyrazów: W sprawozdaniach regencyi, dotyczących zażaleń katolicko-polskiej prasy itd. Prasa polska w Poznańskiem tedy z zadowoleniem zaznacza, iż dzięki jej uzasadnionej krytyce zmiana na lepsze została przeprowadzona.

Oborniki. W Kościelnej Dąbrówce znaleziono znaczne pokłady wapna. Właściciel tejże wsi połączył się już z odpowiednią spółką w celu wydobywania tegoż.

Strzelno. W Wilhelmowie, jak donosi "Kuj. Bote", zmarli prawie równocześnie małżonkowie Szafrańscy. Oboje małżonkowie liczyli już około 100 lat życia.

Wolsztyn. W Widziniu robotnik Lisiewicz, lat 23 mający, pokazywał matce własnej rewolwer, który sobie z obczyzny przyniósł. Matka kładła się właśnie do łóżka; rewolwer puścił przypadkiem, trafił matkę w serce i śmierć nastąpiła na miejscu. Okropny przypadek.

Wdowie Rozalii Pierdzioch w Pile i jej 4 dzieciom pozwoliła rejencya zmienić nazwisko na Brzezińskich.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Z Pieniążkowa piszą: Nauczyciel D. zakazał dzieciom mówić podczas przerwy po polsku. Rozkazu tego nie chciał słuchać 13-letni syn wyrobnika Jana Baczki i mówił po polsku. Za to został przez nauczyciela obity. Ojciec oburzony, że syna jego za to ukarano, przybył do domu nauczyciela i miał mu wygrażać i powiedzieć, że jego dziecko jest polskiem dzieckiem i zawsze będzie mówiło po polsku. Nauczyciel kazał ojcu wyjść z pomieszkania, ale Baczka tego rzekomo nie posłuchał. Sprawa przyszła przed sąd i ojca skazano na 40 marek kary lub 8 dni więzienia. W podobnych przypadkach trzeba zażalenie wnieść do rejencyi, a jeżeli to nie poskutkuje, spróbować, czy może rząd się nie zapatruje inaczej na takie sprawy.

Z Bartęga piszą do "Gazety Olsztyńskiej": Ucisk niewymowny dla nas Polaków na Warmii ze strony niemieckiej prawie już dosięga szczytu i o pomstę do nieba woła. Buta pewnych patryotów przechodzi wszelkie granice przyzwoitości, nie cierpi nic polskiego wkoło siebie, ba, otwarcie już zakazuje po polsku mówić i myśleć. Heca niemieckich hakatystów, do których słusznie pana Jana Konegen i kilku morgarzy z bartęzkiej parafii zaliczyć trzeba, nie wzdryga się przed zamachem na polskie nabożeństwo i na słowo Boże po polsku wygłoszone. Wszystko co polskie (das widerliche Polacksche) jest im wstrętne, nawet chwała Boża po polsku wygłaszana, czego dowodzą słowa: "my Niemcy tu w Bartęgu nie poczuwamy się wcale do katolickiej parafii, kiedy mamy za księdza Polaka twardego), jak kij!"

Dnia 5go lutego obchodzili małżonkowie wysłużony nauczyciel Jan i Magdalena z Stoltmanów Głodowscy z Prądzony i deputatnik Józef i Franciszka z Konitzerów Gintrowie złote swoje wesele.

SZLĄZK.

— Król. Huta (Górny Szlązk.) Mężczyzna przyzwoicie ubrany uwiózł z tutejszej szkoły wyższej żeńskiej panienkę 15-letnią p. Kozłowską. — Nakłamał on swej panience, że jest przysłany od umierającego ojca. — Tego samego południa otrzymał ojciec uwiezionej panienki list od śmiałego rabusia, iż córka jego znajduje się w Królestwie, lecz uwolnioną dopiero będzie za złożeniem sumy 7000 mrk. w pewnem miejscu pod mostem. — Za radą policyi ojciec strapiony złożył kopertę, lecz nie z pieniędzmi tylko z papierami bez wartości pod owym mostem. — Wkrótce nadszedł mężczyzna i chciwie podniósł kopertę i właśnie ją otwierał, gdy przyczajony policyant z tyłu schwycił rabusia i oddał w ręce sprawiedliwości. Rabuś zaraz zeznał, że p. Kozłowska jest w Zabrzu na pograniczu u jego siostry, zkąd ją uradowany ojciec szczęśliwie przywiózł do domu.

Pokłady soli na Górnym Szlązku. Z Żorów donoszą, że przy wierceniu za węglem w bliskości młyna Biesa pod Żorami w głębokości 135 metrów wiertnicy spotkali żupę soli mającej około 30 metrów średnicy. Potwierdzenie tej wiadomości dotąd nie nadeszło.

Łagiewniki. Gospodarz Wojciech Dworaczek, który w sędziwym wieku 70 i kilku lat, doczekał się jeszcze syna, podarował z tego powodu piękny piec żelazny, kaflami barwistemi wyłożony dla zakrystyi tutejszego kościoła katolickiego; oprócz tego podarował jeszcze 1000 marek na zakupno krzyża marmurowego, który ma stanąć przed głównem wejściem do kościoła.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Milionowy zapis. Zmarły przed kilku dniami w 84 roku życia Józef Sznajder zapisał cały swój majątek, składający się z miasteczka Białykamień i pięciu wsi w pow. złoczowskim zakonnicom w Olesku, z przeznaczeniem na szpital. Zmarły dodał jednak oryginalny warunek, żeby leczenie w tym szpitalu odbywało się wyłącznie metodą homeopatyczną.

Z Łańcuta z Galicyi piszą: (Cent przyczyną śmierci.) Dnia 14 stycznia umarł tutejszy poborca podatkowy, Józef Kinelski, na zakażenie krwi. Choroby tej nabawił się przy wymianie miedzianych 1-centowych monet, a to tym sposobem, że przez nieostrożność potarł po twarzy ręką, na której znajdowała się pleśń z miedzi. Skutkiem tego nastąpiło zatrucie krwi, a w kilka dni śmierć dzielnego i w całym powiecie lubianego urzędnika.

Instytucye bankowe i władze administracyjne z dn. 1 bm. liczą już austryacką monetę nie na guldeny, lub, jak w krajach słowiańskich Austryi nazywano złote reńskie, lecz na korony. Najnowszy budżet miasta Krakowa już w koronach jest obliczony. Korona, jak wiadomo, równa się dawniejszym 50 centom, tj. połowie guldena, a dzieli się na 100 halerzy (dawniej pół centów), które w Galicyi nie halerzami, lecz powszechniej groszami nazywają.

W Krakowie zawiązał się komitet, który zajmie się sprowadzeniem ciała muzyka wielkiego Szopena do kraju. Młodzież myśli też o przewiezieniu zwłok poety Juliusza Słowackiego z Francyi do Krakowa. Obaj umarli w Paryżu r. 1849, a więc przed 50 laty, w kwiecie wieku.

Szlązk austryacki.

— Pisać po polsku! "Przegląd polityczny", wychodzący w Nawsiu na Szlązku, a redagowany przez ks. Fr. Michejdę, donosząc o wydaniu rozporządzeń językowych dla Szlązka, pisze: "Obecnie prawie zupełne równouprawnienie naszego języka w sądach i urzędach zależy tylko od nas samych. A więc wzywamy wszystkich rodaków, przedewszystkiem zaś przełożonych gmin, adwokatów, notarjuszów, duchownych, nauczycieli, żeby: 1) Do sądów i urzędów tylko po polsku pisali, a w ustnej rozprawie po polsku mówili. 2) Żeby żadnych niemieckich pism, wezwań, potwierdzeń, nakazów nie przyjmowali, ale żądali polskich, a w razie odmówienia, rekurowali do wyższych władz. Kto jeszcze dziś tego nie uczyni, a jest Polakiem i liczy się do Polaków, ten jest zdrajcą."

Cieszyn (Szlązk austr.) "Gwiazdka Cieszyńska" pisze: Ciężkie boje, staczane przez nas celem uzyskania równouprawnienia językowego w szkole, sądzie i urzędzie, przyniosły nam już częściowe zwycięztwo. Kilka dni temu władze polityczne a w piątek 20 bm. władze sądowe otrzymały rozporządzenie ministeryalne z poleceniem, aby na polskie podania odpowiadały po polsku, z czeskimi po czesku. Od dziś dnia żaden Polak na Szlązku austryackim nie powinien inaczej pisać do władz jak tylko po polsku. Obecnie pozostaje nam do wywalczenia jeszcze równouprawnienie języka polskiego w szkole, co według naszego zdania również wkrótce nastąpić musi."

Pretendenci do tronu francuzkiego.

Nagła śmierć francuzkiego prezydenta Felixa Faure przybliżyła znów możliwość ruchu monarchicznego dla obalenia rzeczypospolitej, a chociaż wybór nowego prezydenta w osobie Loubeta odbył się stosunkowo spokojnie, to jednak u ludu tak zmiennego charakteru jakimi są Francuzi i wobec wielkiego rozgorączkowania, jakie wywołało śledztwo w sprawie Dreyfusa pomiędzy ludem, wybuchnąć każdego czasu może kryzys, mogący wstrząsnąć rzecząpospolitą. W każdym razie nie zaszkodzi przypatrzeć się cokolwiek bliżej tym, którzy roszczą sobie prawo do tronu francuzkiego.

Trzema głównymi pretendentami są: Książe Wiktor Bonaparte, książe Ludwik Filip Robert Orleans i Don Carlos, zastępca hiszpańskiej linii familii Bourbon, którego popierają tak zwani "legitymiści." Pretensye tego ostatniego cofają się aż do starszej linii Bourbonów, z których w osobie Filipa, młodszego syna Ludwika XIII., który został w r. 1660 księciem d'Orleans, powstał dom Orleans. Don Karlos jest wnukiem znanego autora wojny Karlistów, który się po śmierci swego brata Ferdynanda VII kazał ogłosić królem jako Karol V., gdy "Cortes" (parlament hiszpański) na mocy przez Ferdynanda ustanowionej pragmatycznej sankcyi," która zaprowadziła następstwo niewiast do tronu, złożyły przysięgę Izabelli, córce Ferdynanda a Isabella pod opiekuństwem jej matki Krystyny, wstąpiła na tron. Orleaniści zaś zaprzeczają pretensyom Dona Karlosa, jako najstarszego żyjącego zastępcę starszej linii Bourbonów dla tej przyczyny, ponieważ Filip V, wnuk Ludwika XIV, wyrzekł się swych praw do tronu francuzkiego, gdy w r. 1700 zajął tron hiszpański. Legitymiści zaś twierdzą, że w czasie, gdy Ferdynand VII zniósł stare prawo salijskie (na którego mocy tylko mężczyźni mają prawo do tronu) i zaprowadził następstwo tronu niewiast, Ludwik Filip Orleans był pierwszym, który przeciwko temu zaprotestował, ponieważ od następstwa wykluczeni książęta hiszpańscy otrzymaliby znów prawo wznieść swe pretensye do tronu francuzkiego przed książętami z domu Orleans. Ludwik Filip tem samem uznał pierwszeństwo potomków hiszpańskiej linii domu Bourbon przed książętami domu Orleans. Starsza linia domu Bourbon wymarła przez śmierć Henryka z Bordeaux (hrabiego Chambord), wnuka Karola X., który w r. 1830 podziękował za tron francuzki na korzyść Ludwika Filipa. Teraźniejszy książe Orleans, jest synem Ludwika Filipa, hrabiego Paryża, wnuk Ferdynanda i prawnuk Ludwika Filipa, który w r. 1848 został zdetronizowany, a którego następcą został Napoleon III.

Książe Wiktor Bonaparte, trzeci pretendent do tronu jest starszym synem księcia Napoleona i wnukiem Hieronima, brata Napoleona I. Ponieważ jedyny syn Napoleona III., Lulu, padł w walce z Zulusami w Afryce i nie pozostawił potomków, jest Wiktor Bonaparte najstarszym żyjącym zastępcą tej familii. Dziwnym przypadkiem jest młodsza siostra Wiktora Bonaparte, Letycya, która wyszła za mąż za jej kuzyna, księcia Aosta, macochą teraźniejszego księcia Aosta, który ze swej strony jest mężem księżniczki Heleny, siostry księcia Orleans. Istnieje więc, chociaż Bonaparci są zupełnie obcą rodziną, między trzema pretendentami do tronu francuzkiego spowinowacenie, chociaż takowe jest dosyć luźnem.

Prenumerata "Gazety Polskiej" wynosi na rok 1899: na 3 miesiące 75 c. na 6 miesięcy $1.25, na cały rok, Dwa dolary.

Ziemia jako pokarm.

Od czasu gdy słynny badacz natury, Aleksander Humboldt zwrócił uwagę naukowego świata na dziwny lud Otomaków nad rzeką Orinoco, który spożywał glinę w wielkiej ilości, zajęło się kilku innych uczonych badaniem, czy też inne ludy tego nie czynią, i usiłowało zarazem poznać przyczyny, które zniewalają do spożywania ziemi. Badania te okazały, że zwyczaj jedzenia ziemi istnieje nie tylko u tak zwanych dzikich ludów, lecz był także i jest jeszcze rozpowszechniony pomiędzy niektórymi ludami kulturnymi, i że i w Niemczech były i są jeszcze okolice, w których ludzie jedli ziemię. Nie ma się czego dziwić w czasach wojny. I tak według sprawozdania kronikarza Mieraeliusza pieczono pod Kaminem na Pomorzu w czasach trzydziestoletniej wojny chleb z mąki, do której mięszano ziemię; to samo działo się pod Moskwą na ziemi łużyckiej, pod Klicken w księztwie Dessau, później w r. 1719 i 1733 w fortecy Wittenberg. Ziemia domięszana do mąki nazywała się mąką górną i przedstawia bardzo miękką i delikatną ziemię wymoczoną. Jest tak miałką, iż nie daje się wcale uczuć pod zębami. W kamieniołomach w pobliżu zamku Kyffhaeuser robotnicy smarowali chleb delikatną gliną, zwaną masłem kamiennem, tak samo robotnicy w Franzensberg pod Ebsdorf w księztwie Lueneberg. Ziemię zwaną w Niemczech mąką górną mięszają mieszkańcy w północnej Szwecyi, w Laplandyi w wielkich ilościach do chleba i jedzą ją. I w Finlandyi mięszano taką ziemię od czasu do czasu do chleba. I na półwyspie Kola spożywają dobrze zmieloną i zwilżoną materyę zawierającą kali, która nie posiada najmniejszej pożywności i tylko przez zapełnienie kiszki trawiącej uspokaja uczucie głodu.

W Górnych Włoszech (Trevier) i w Styryi spożywają tłustą glinę bogatą w ziemię infuzoryalną i chwalą jej smak, przyczem zapewniają, że glina ta posiada pożywne przymioty. Na wyspie Sardynii mięszają do chleba nietylko żołędzie i ziemię, lecz przywożą ją na targ, robią z niej placki i kuchy smażąc ją, i spożywają jako przysmaczek. I w Persyi, w archipelagu malayskim, na wyspach Java i Borneo, w Chinach, u Tungiezów i w Afryce jest zwyczaj jedzenia ziemi rozpowszechniony. W niektórych miejscach uważają ziemię po prostu za pokarm i spożywają ją za takowy; w innych miejscach zaś używają ją tylko jako łakocie.

Przy wielkiem rozpostrzenieniu jadania ziemi, nie można przyjąć, że takowe zawsze pochodzi ze złego zwyczaju, lub z przewrotnego smaku. Płeć żeńska w ogóle prawie przypisuje jadaniu ziemi wpływ leczniczy, głównie przy porodzeniach; gdzie indziej uchodzi ziemia za łagodny środek rozwalniający żołądek; w innych zaś miejscowościach jest jadanie ziemi częścią ceremonii religijnych, jak np. na wyspie Timor, gdzie przy składaniu przysięgi spożywa się cokolwiek ziemi. Używanie zaś ziemi jako pokarm nie daje się wytłómaczyć, bo chemiczne badanie gatunków ziemi spożywanych okazało, że nie mają żadnej wartości pożywczej.

Bardzo mało popieraczy ma zdanie Wilkensa, że człowiek naśladując zwierzęta przyzwyczaił się do jedzenia ziemi. Prawdopodobniejszem jest oświadczenie dr. Ryszarda Lasch w jego co dopiero ogłoszonem dziele "Sprawozdanie anthropologicznego towarzystwa w Wiedniu" i notatkach o geologii, że bowiem ziemia nie mająca żadnej wartości pożywczej może wywołać jakiś smak w ustach—powiada, że może to potwierdzić każdy, który jako chłopiec szkólny gryzł lak do pieczętowania listów. Nie mówiąc już o smaku, trzeba pamiętać o tem, że wiele gatunków ziemi, a zwłaszcza gliny, już z natury lub przez mieszanie się z resztkami organicznymi zawierają sól, tak iż w wielu przypadkach ziemia może zastępować miejsce soli. Mięszanie mąki z ziemią, jakie się wydarza jeszcze w Europie przypomina jeszcze dzisiaj istniejące fałszowanie mąki (kredą, ałunem, które powiększają wagę mąki, lecz i polepszają zepsutą mąkę). W każdym razie różne przyczyny nakłoniły ludzi do jadania ziemi. Jednakowoż jedzenie ziemi w takich ilościach, jak to czynią Otomacy nie da się wytłómaczyć i trzeba je uważać za chorobliwe przyzwyczajenie; zresztą twierdzą lekcye, że niektóre choroby nakłaniają do jedzenia ziemi jak np. bladnica, hysterya, febra malaryalna itd.

Chmury latowe i zimowe.

Nie jeden zauważył może już, że zimą niebo nie zdaje się być tak obszernem i wzniosłem jak latem. Zdaje się być w dniach chmurnych lub częściowo chmurnych bliższem ziemi, niż w podobnych dniach podczas miesięcy latowych. Że to nie jest wyobrażeniem tylko okazuje się z doświadczenia uczynionego w obserwatoryum uniwersytetu w Upsala. Znaleziono, że wszystkie chmury i obłoki znajdują się w większej wysokości latem niż zimą. Miesiące, w których chmury stoją najwyżej, przynajmniej w Szwecyi, są czerwiec i lipiec.

Rozmiary kapitolu w Washingtonie.

Rozmiary kapitolu w Washingtonie są: Długość 751 stóp 4 cale; szerokość od 121 do 324 stóp; areał wynosi 153,112 stóp w kwadracie. Od fundamentu aż do wierzchu wynosi 287 stóp i 11 cali.

Widmo Dreyfus'a.

Przed kilku tygodniami zdawało się, że sprawa Dreyfusa istotnie została usuniętąz francuzkiej polityki i przejdzie przez Izbę karną sądu kasacyjnego, czyli wyższego zupełnie w ręce sprawiedliwości. Nawet w francuzkiej Izbie deputowanych dały się usłyszeć głosy, że smutna sprawa Dreyfusa została wydobytą z bagna namiętności politycznych i wzniosła się do czystych wysokości sprawiedliwości.

Natenczas ministeryum Dupuy postawiło w legislaturze wniosek, że nietylko wydział kryminalny sądu kasacyjnego, ale i wszystkie inne wydziały powinny się zająć rewizyą. Wniosek ten rządowy został przyjęty wielką większością. Tak więc się stało, że przy śmierci prezydenta Faure kwestya rewizyi jeszcze nie została ostatecznie załatwioną i się przeniosła do nowej prezydentury Loubet'a.

Nowy prezydent zatrzyma dawniejsze ministeryum póty, póki takowe nie otrzyma votum niezaufania od ustawodnictwa narodowego. Ministeryum to nie jest istotnie nieprzyjaźnie usposobionem dla Dreyfus'a, bo popierało rewizyę jego procesu, lecz z drugiej strony bojaźliwie ją odkładało na później.

Nowy prezydent był w tej sprawie zawsze neutralnym, a w każdym razie nie jest nieprzyjacielem żydów.

Jednakowoż, chociaż także jako prezes Senatu wstrzymywał się starannie od wszelkiej opinii nad sprawą Dreyfus'a, wywołuje on wielkie niezaufanie u nieprzyjaciół Dreyfus'a. Okazują to rozruchy, które powstały natychmiast po jego wyborze i w następnym dniu, którym jednakowoż policya położyła koniec bez wielkiej trudności.

Zgubioną nie jest jeszcze sprawa Dreyfus'a. A fakt, że czysto obywatelski człowiek został tak szybko prezydentem, okazuje że legislatura narodowa nie stoi pod kierownictwem tak zwanej partyi wojskowej.

Czyż grożące widmo Dreyfus'a w najbliższym czasie może zostać usunięte z Francyi — któż o tem wie? Usunąć je można tylko przez naprawienie niesprawiedliwości wyrządzonej Dreyfus'owi. I w tym razie będzie musiał Dreyfus być zadowolonym z tego, iż znajdzie przytułek w Alzacyi, gdzie się znajduje jego dość bogata rodzina, którą opuścił, aby zostać oficerem francuzkim. Lecz i po zniesieniu niesprawiedliwego wyroku przeciw niemu wydanemu zginie Dreyfus wnet z polityki francuzkiej. Powstaną nawet zrazu rozruchy pomiędzy pospólstwem, które będzie rozjątrzone z powodu jego uwolnienia, lecz i te się zakończą, jeżeli rząd francuzki należycie postąpi.

Znaczenie nowego wynalazku uwydatnia się ze słów ministra marynarki, Lockroy, który o statku "Gustave Zede" powiada: "Zadanie jest rozwiązane, a gdyby wszystkie nasze kolonie posiadały podobny środek obrony, nie potrzebowaliśmy się obawiać marynarki całego świata." Są generałowie, którzy uważają wynalazek nowego statku torpedowego za tak ważny, jak wynalazek armaty i karabinu odtylcowego i twierdzą, że mrzonka Juliusza Verne została urzeczywistnioną. "Matin" wydał już odezwę, w której radzi ludowi francuzkiemu, aby z własnej inicyatywy postarał się o wybudowanie drugiego statku torpedowego, podobnego do "Gustave Zede" i złożył potrzebne pieniądze. Redakcya tego czasopisma otworzyła subskrypcyę dając na ten cel 5000 franków i już podczas pierwszych 24 godzin zebrano 36.000 franków. Gdyby tak dalej szło, to wnet zostaną zebrane dwa miliony franków, które taki statek kosztuje. Wynik ten jest tem mniej zadziwiającym, ponieważ "Francais," jak projektowany okręt ma być nazwanym ma pokazać całemu światu, że lud francuzki pomimo wszystkich Dreyfusard'ów i anty Dreyfus'ardów, pomimo patryotycznej ligi francuzkiej i ligi "des Droits del'Homme" łączy się, gdy chodzi o obronę ojczyzny.

Nazwać człowieka kłamcą jest zbrodnią.

Z powodu, iż w legislaturze stanu Texas przedłożono wniosek do prawa, iż człowiek, który zostanie przez innego nazwany kłamcą, nie ma zostać karany w przypadku gdyby za to uderzył na tego, który go nazwał kłamcą, poczęło się czasopismo "New York Word" do zebrania praw, jakie istnieją w innych południowych stanach, jeżeli ktoś użyje obrażającego tego wyrażenia.

Senator texaski, który postawił ten wniosek do prawa oświadczył, że wziął za podstawę prawo istniejące w Kentucky i dodał, że chciałby, aby obywatel texaski posiadał takie same prawa, jak pułkownik w Kentucky.

Prawo w Kentucky opiewa, że użycie wyrazu "kłamca" w sensie obrażającym jest wykroczeniem (misdemeanor), zasługującym na grzywnę w wysokości $20.

Około rok temu R. H. Thompson, sędzia policyjny w Louisville, oświadczył ze swego krzesła sędziowskiego, że kłamstwo w Kentucky znaczy tyle co uderzenie i honorowo uwolnił człowieka, który pobił innego, ponieważ tenże nazwał go kłamcą.

Nazywać człowieka kłamcą jest zbrodnią w Wirginii. Legislatura r. 1895 96 uchwaliła następujące prawo: "Jeżeli jakakolwiek osoba w obecności innej osoby lub tak aby ta inna osoba to słyszała, miała inną tę osobę przeklinać lub ją znieważać, lub używać gwałtownej znieważającej mowy do takiej osoby pod własnym jej względem lub pod względem jej żeńskich krewnych pod warunkami, któreby mogły wywołać naruszenie pokoju, to taka osoba ma być uznaną winną przekroczenia prawa i po udowodnieniu jej tego przekroczenia ma zostać skazaną na nie mniej jak $1 a nie więcej niż $25 grzywny."

Nazwać człowieka kłamcą w Georgii jest oszczerstwem, za co człowiek może zostać skazany na $1000 grzywny lub rok więzienia albo też jedne i drugie. Ma jednakże prawo udowodnić, że przeciwnik jego jest kłamcą, w którym to przypadku zostaje uwolnionym. Prawo utrzymuje, że zarzut kłamstwa jest pierwszem uderzeniem i usprawiedliwia gwałtowną odpowiedź.

Statuta w Missouri opiewają, że jeżeli ofiara napadu używała wyrazów mogących wywołać naruszenie pokoju a napadujący może to udowodnić, nie istnieje żadne przekroczenie. Prawo nie wyszczególnia obrazy nazywania kogoś kłamcą.

W Arkansas użycie wyrazu "kłamca" jest przekroczeniem prawa i zasługuje na karę pieniężną. Prawo w Mississippi nie wspomina szczegółowo o kłamstwie, lecz za wszystkie obrażające wyrazy można zostać pociągniętym do odpowiedzialności. W S. Carolina nazwać kogo kłamcą nie jest zbrodnią, lecz może służyć za podstawę procesu za spotwarzanie charakteru.

Prawo w W. Virginii opiewa: "Wszystkie wyrazy, które można z ich zwyczajnego układu i z powszechnego użytku uważać za zniewagę, i któreby mogły pobudzać do gwałtów i naruszenia pokoju, są takiemi, za jakie można wytoczyć proces."

Nie jest zbrodnią używać wyrazu "kłamca" w Alabamie, lecz, jeżeli człowiek cię uderzy wskutek tego, iż nazwałeś go kłamcą, natenczas ten że może to podać w sądzie jako usprawiedliwiający fakt. Przeciętny sąd przysięgłych w tym stanie utrzymuje, że wyraz kłamca znaczy tyle, co pierwsze uderzenie.

W N. Carolina ten, który używa tego wyrazu i ten, który odpowiada nań uderzeniem, obydwaj są uznani winnymi wobec prawa.

W Tennessee nie ma szczegółowego prawa dotyczącego kłamstwa, lecz używanie mowy mogącej wywołać naruszenie pokoju pociąga za sobą karę pieniężną.

Prezydent rzeczypospolitej francuzkiej.

Prezydent rzeczypospolitej francuzkiej w swej władzy, obowiązkach i sposobie wyboru, ma mało co wspólnego z prezydentem Stanów Zjednoczonych. Stanowisko jego jest podobniejszem do stanowiska ukoronowanego władzcy konstytucyjnej monarchii, jak np. Wielkiej Brytanii. Celem tych, którzy ułożyli konstytucyę francuzką było utworzyć figurę dla rządu, którąby powinna stojeć wysoko nad i daleko od kłótni stronniczej polityki. Prezydent rzeczypospolitej francuzkiej, gdy jest w urzędzie, nie zastępuje żadnej partyi, lecz cały naród. Jeżeli jedna partya weźmie górę nad drugą, to następuje zmiana ministeryum, jak w Wielkiej Brytanii, lecz prezydent pozostaje nienaruszonym. Odpowiedzialność za administracyę spraw rządu ma ministeryum będące u steru. Prezydent nie formuje polityki rządu. Zastępstwo jednego prezydenta przez drugiego nie oznacza ważnej zmiany w polityce rządowej, jak w Stanach Zjednoczonych.

Prezydent Francyi zostaje wybieranym na lat 7 przez Senat i Izbę deputowanych czyli kongres. W przypadku wakansu dwie te Izby zgromadzają się natychmiast i wybierają prezydenta. Większość głosów decyduje. Dla wyboru prezydenta Izby zgromadzają się w Wersalu a nie w Paryżu, aby nie być narażone na gwałty tłumu.

Zgromadzenie narodowe składa się z 884 członków, z których 300 senatorów a reszta deputowanych. W czasie przed wyborami władza wykonawcza leży w radzie ministrów. Na zgromadzeniu w dniu wyborów nie można się zająć niczem innem, jak tylko wyborem prezydenta.

Gdy prezydent Carnot został zamordowany w czerwcu, 1894, Casimier-Perier został wybrany w trzy dni później przy pierwszem głosowaniu odebrawszy 451 z 853 głosów oddanych. Casimir Perier zrezygnował 1 stycznia, 1895, a w dniu 17 tegoż miesiąca zgromadziła się "Assembly," aby wybrać jego następcę. Przy pierwszem głosowaniu miał Brisson 388 głosów, a Faure 244, reszta będąc porozrzucaną na różnych kandydatów. Przy drugiem głosowaniu odebrał Faure 430 a Brisson 361 głosów i odebrawszy ogólną większość został uznany za wybranego. Przy ostatnich wyborach otrzymał Loubet 483, a Meline 270 głosów.

Szczęściem było, że wybory się odbyły tak szybko po śmierci Faure'go, wskutek czego pretendenci do tronu francuzkiego lub generałowie, nie mieli czasu do planów nie przyjaznych dla rzeczypospolitej.

Koń z rogami.

Koroner C. M. Coots, z Jeffersonville, Mo., tak pisze St. Louis Anzeiger jest jedynym człowiekiem w całym kraju, który się może szczycić tym, iż posiada rogatego konia. Koń jest czystym "full blood" z Kentucky i został kupiony przez Cootsa w Shelbyville, gdy liczył dopiero rok Wtenczas nie było najmniejszych oznaków rogów, które się dopiero dwa lata później okazały. Ginęły na każdą wiosnę, aby znowu później wyrastać i stawać się coraz dłuższymi, Obecnie są cztery cale długie i kręcą się Nie są tak twardymi, jak rogi wołu lub kozła, lecz gną się jak szorstka skóra, dadzą się giąć na bok, co koniowi bynajmniej nie sprawia nieprzyjemnego uczucia

Nowy wynalazek.

W „Munchener mediz. Wochenschrift" opisują lekarze dr. Lange i dr Meltzing o dokonanym przez nich wynalazku, za pomocą którego można odfotografować wnętrz żołądka. Aparat fotograficzny oświetlony lampką elektryczną, wpuszcza się do żołądka, poprzednio wypróżnionego, przeczyszczonego i napełnionego powietrzem. W przeciągu 10 do 15 minut można dokonać aż do 50 zdjęć fotograficznych. W ten sposób można mieć fotografie wszystkich części żołądka.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.
Reading matter 40 cents per line per insertion.		

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,

Publisher "Gazeta Polska",

532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

Chicago, Ill., 2 Marca, 1899 r.

Lwy i orły hiszpańskie.

Możemy na chwilę zapomnieć o naszych kłopotach z traktatem pokoju, aby się przypatrzeć co się z nim dzieje na drugim końcu linii, w Hiszpanii. Hiszpańskie Cortes (parlament lub kongres) przedsięwzięły ukończenie tej sprawy i zajmują się nią z żywotnością, która zadziwia każdego. Don'owie hiszpańscy okazują tyle energii przy zakończeniu wojny, ile jej im brakowało przy prowadzeniu tejże.

Otrzymaliśmy już niektóre niespodziane objawienia. Debaty w "Cortes" okazują, że zaszła gdzieś omyłka co do zwycięztwa odniesionego przez Amerykanów. Prawdą w tej sprawie ma być, o ile można poznać z telegramów podmorskich, że senor Sagasta, prezes ministeryum hiszpańskiego i prezydent McKinley uknuli spisek, aby ocalić tron hiszpański i aby tak módz uczynić i odwrócić ogólną uwagę, rozpoczęli pozorną wojnę. Zajęcie miasta Santiago było naprzód ukartowane przez dwa odnośne rządy a prezydent McKinley telegrafował do generała Shafter, aby "przedsięwziął pozorny ruch, iżby się zdawało, że rząd zajął to miejsce siłą broni."

Prezydent McKinley nie byłby powinien zataić przed senatem korespondencye jego z senorem Sagasta. Niesłusznem było, że pozwolił ludowi naszemu myśleć, że armia i flota nasza pokrywały się chwałą, podczas gdy (według źródeł hiszpańskich) wszystkie ruchy było poprzednio tajemnie ukartowane pomiędzy prezydentem Stanów Zjednoczonych i prezesem ministeryum hiszpańskiego.

Senator hiszpański, hrabia d'Almenas, który mniema, że odkrył prawdę, zapytał się podczas sesyi senatu kilka dni temu senora Sagasta, dla czego w pięciu miesiącach, które upłynęły od ukończenia wojny, ani jeden generał nie został jeszcze rozstrzelany. W tej sprawie hrabia d'Almenas nie trzymał się zupełnie logiki. Sagasta, gdyby był się przyczynił do rozstrzelania hiszpańskich generałów za to, iż wykonywali jego rozkazy, byłby moralnie zobowiązanym ukończyć dzieło przez rozporządzenie, aby on sam (Sagasta) także został rozstrzelanym a tego niktby z pewnością nie uczynił. Prawdą jest, że hurtowne stracenie takich Weyler'ów, Blancos'ów i Riveras'ów byłoby może ocaliło Kubę dla Hiszpanii, lecz stracenie to powinno się odbyć przed wojną a nie po niej.

Hrabia ubliża ogromnie sławie jednego z najpożyteczniejszych zwierząt, oświadczając, że Hiszpania miała armią "składającą się z lwów, którymi dowodzili osły." Osieł był przyjacielem człowieka od samego brzasku historyi — powolnym, ciężko pracującym, umiarkowanym wswych potrzebach i więcej cenionym za jego pokorne przymioty, niż za piękność. Osieł zadowalnia się ostem rosnącym nad drogą; generał armii hiszpańskiej nie jest osłem pod tym względem. Osieł nie ma wyobrażenia o muzyce lub pieniądzach, podczas gdy brzęk srebra jest wyborną muzyką dla uszu hiszpańskiego generała. W czasach królowej Sheby i niezawodnie przedtem i później, miano w bogate czapraki ubranych osłów i pod tym względem można może znaleść jakieś podobieństwo pomiędzy osłem i gen. hiszpańskim. Gen. Riveras nazwał hr. d'Almenas i to dość słusznie "podłym potwarcą." Osła szanują nawet w Hiszpanii.

Inny Senator, Silvela, żądał aby dano rządowi hiszpańskiemu, za jego postępowanie podczas wojny; byłby także powinien włączyć w to prezydenta McKinley'a, gdyż jak d'Almenas twierdzi, był współudzielnikiem w zbrodni wielkiego spisku. Lecz Cortes mogą się pocieszyć, bo pewien nowo-angielski profesor udowodnił — na swe własne zadowolenie, że Stany Zjednoczone przegrały wojnę, a Hiszpania odniosła zwycięztwo.

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

Zajęcie miasta Santa Barbara.

MANILA, 22 lutego. — Z Iloilo nadeszły wiadomości, że gen. Miller wysłał do Santa Barbara wojsko, które zajęło to miasto. Jest to dość wielkie miasto, położone 16 mil od Iloilo z dość liczną ludnością.

Plan zamordowania Amerykanów.

WASHINGTON, D. C., 22 lutego. — Wydział wojny odebrał następujący telegram od gen. Otis'a:

Manila, 21 lutego. — Rząd powstańców w Malolos wydał 15 lutego, 1899, odezwę do Filipińczyków, w której rozporządza, aby wszyscy Amerykanie zostali wytępieni.

Otis.

Odezwa brzmi:

1. Trzeba się tak przygotować, aby o 8 godzinie wieczorem członkowie milicyi terytoryalnej się znajdowali w ulicach w San Pedro, uzbrojeni w "bolos," rewolwery, lub karabiny i amunicyę.

2. Familie filipińskie nie mają zostać naruszone. Lecz wszyscy inni, do jakiejkolwiek rasy mogą należeć, mają zostać wytępieni bez miłosierdzia po zniesieniu armii okupacyjnej.

3. Obrońcy Filipińczyków zaatakują straż w Bilibid i oswobodzą więźniów i "presidarios", poczem ich uzbroją mówiąc im:

"Bracia, musimy się pomścić na Amerykanach i ich wytępić, abyśmy się zemścili za hańbę i zdradę, jakiej się wobec nas dopuścili; nie miejcie miłosierdzia dla nich; atakujcie ich. Wszyscy Filipińczycy w ogóle będą pomagali. Niech żyje niepodległość filipińska."

(Paragrafu czwartego nie ma.)

5. Porządek ataku będzie następującym: Wolni strzelcy z Tondo i Santa Ana rozpoczną atak na zewnątrz, a ich wystrzały będą hasłem dla milicyi z Troso Binondo, Cuinto i Sampaloe, aby wyszła na ulice i wykonała swój obowiązek. Milicya z Pake, Ermite i Malate, Santa Cruz i San Miguel nie wyruszy aż o godzinie 12, wyjąwszy gdyby ich towarzysze potrzebowali pomocy.

6. Milicya w Tondo wyruszy o godz. 3 nad ranem. Jeżeli wszyscy uczynią ich powinność, to zemsta nasza będzie zupełną. Bracia, Europa patrzy na nas, umiemy umrzeć jako mężowie, wylewając krew w obronie wolności naszego kraju. Śmierć tyranom!

"Wojna bez litości przeciw Amerykanom, którzy nas oszukali."

"Niepodległość lub śmierć."

Gubernator w Camarines występuje przeciw Amerykanom.

MANILA, 22 lutego. — Krajowy gubernator w Camarines, okręgu złotym w południowej części wyspy Luzon, wydał proklamacyą, w której powiada, że Amerykanie chcą uczynić niewolników z Filipińczyków. Posiada 400 karabinów, cztery staroświeckie armaty i wiele dzid i "bolos," w które chce uzbroić krajowców, których ma być około 600,000. Angielscy mieszkańcy zostali zniewoleni do usunięcia ich flagi i zostały nałożone tak wielkie podatki, że cały handel żeglugowy został wstrzymany.

Podpalania i starcia w Manili.

MANILA, 23 lutego. — Wczoraj wieczorem wydarzały się w Manili podpalania i starcia. Mało ludzi zostało ranionych, lecz strata co do własności jest niezmierną.

Proklamacya Aguinalda.

HONGKONG, 22 lutego. — Aguinaldo wydał manifest, w którym podaje położenie wywołane "przez niespodziewane wyzwanie przez Amerykanów," podczas gdy użala się nad krokami nieprzyjacielskimi, którym starał się zapobiedz z wszystkich mu służących sił, gdyż "robił" poniżające ustępstwa i znosił obrazy i haniebne czyny armii okupacyjnej przeciw ludności Manili.

Dodaje, że jest przygotowanym "ofiarować wszystko dla nienaruszalności narodowego honoru, odwołuje się na wszystkich, aby świadczyli o "honorności i dobrej woli" jego zamiarów i uskarza się, że się z nim obchodzą jak z "buntownikiem," ponieważ bronił interesów narodowych, zamiast stać się narzędziem głupiej amerykańskiej arogancyi."

Wódz powstańców twierdzi dalej, że posiada poparcie całego kraju, że lud "raczej zaginie, nim przyjmie znienawidzone amerykańskie panowanie" i powiada, że "nawet przekupne hiszpańskie panowanie jest lepszem."

Aguinaldo nazywa amerykańsko-filipińską komisyę "farsą," i powiada, że Otis, Dewey, Denby i sekretarz Harden są "otwartymi annekcyonistami, podczas gdy ostatni (Harden) zostaje oskarzonym, że w sprawozdaniach gazeciarskich obrzucał Filipińczyków oszczerstwami.

Na końcu wyraża Aguinaldo życzenie, oświadczyć całemu światu i urzędownie zaprzeczyć fałszywym pogłoskom, że Niemcy popierały moralnie i materyalnie Filipińczyków i dodaje: "Ani Filipińczycy tego nie żądali."

Wyspa Negros poddaje się Amerykanom.

MANILA, 22 lutego. — Podczas gdy z wałów miasta i z pokładów okrętów strzelano na cześć rocznicy urodzin Washingtona, miało czterech komisarzy z wyspy Negros rozmowę z gen. Otis'em, w której mu donieśli, że flaga amerykańska została już wywieszoną na wyspie Negros i że mieszkańcy są gotowymi przyjąć jakiekolwiek warunki Amerykanów. Powstańcy zostali zupełnie z wyspy wypędzeni.

Filipińczycy podpalają Manilę.

MANILA, 23 lutego. — Powstańcy wykonali wczoraj wieczorem ich groźbę i podpalili miasto Manila. O godzinie 8 wybuchł pożar w dzielnicy chińskiej, zwanej Santa Cruz; wiatr był silnym i ogień rozszerzał się z niesłychaną szybkością. Miejska straż ogniowa nie była w stanie podołać ogniu i dla tego przywołano angielską straż woluntaryuszów z Santa Mesa, której po czterogodzinnej pracy się udało za pomocą nowoczesnych sikawek położyć koniec pożarowi, który tymczasem zniszczył cały blok i większą część domów przeciwległych dwóch bloków.

Straży ogniowej stawiano różne przeszkody; węże zostały pięć razy przecięte.

Krótko przed północą powstał pożar w dzielnicy Tondo, gdzie przeważnie krajowcy mieszkają. Straż ogniową i żołnierzy, gdy rozpoczęli gasić ogień przyjęto z okien i dachów domów wystrzałami, dla tego było trzeba oczyścić domy nasamprzód z powstańców, nim można było się zająć pożarem. W każdej ulicy dzielnic Tondo i Binondo przyjmowano straż i żołnierzy wystrzałami. Kapitan Robinson i trzech szeregowców z 13 pułku z Minnesoty zostało ranionych.

Ogień szerzył się przez całą noc. Całe ulice zostały obrócone w perzynę. Strata nie da się do tego czasu obliczyć. Nad ranem wypędzono wszystkich krajowców z całego okręgu.

Powstańcy atakują Amerykanów.

MANILA, 23 lutego. — Dzisiaj rano podczas świtu powstańcy atakowali linie amerykańskie na różnych punktach, aby odwrócić uwagę wojska od tego, co się dzieje w Manili.

Powstańcy usiłowali przełamać nasze lewe skrzydło w pobliżu Caloocan, lecz ostry ogień z armat i karabinów przeszkodził temu. Tymczasem okazały się małe oddziały pomiędzy miastem i placówkami, lecz musiały pójść w rozsypkę.

Od ósmej do pół jedenastej godziny brał monitor "Monadnock" w potyczce i strzelał do nieprzyjaciela po nad liniami amerykańskiemi dziesięcio-calowymi granatami.

Dotychczas utraciliśmy 11 ludzi. Jeden szeregowiec został zabity a 10 odniosło rany.

O godzinie jedenastej atakował nieprzyjaciel Amerykanów na chińskim cmentarzu w San Pedro Macati. Powstańcy zostali w wszystkich punktach odparci przez naszą artyleryę.

Obchodzi pogłoska, że krajowcy chcą dzisiejszej nocy spalić przedmieście Escolata i obmurowaną część miasta.

W dzielnicy Tondo pojmano bardzo wielu powstańców. W jednym domu uwięziono 60 powstańców i zabrano dwa ładunki wozowe broni i amunicyi.

Wyspa Negros.

MANILA, 23 lutego.—Deputacya z wyspy Negros, składająca się z prezydenta prowizorycznego rządu wyspy, ministra finansów i prezydenta kongresu, miała długą naradę z gen. Otis'em.

Deputacya oświadczyła, że 12 listopada, po porażce osad hiszpańskich w Iloilo, mieszkańcy wyspy wybrali rząd prowizoryczny.

Aguinaldo dowiedziawszy się o zniesieniu panowania hiszpańskiego, przysłał swe powinszowania i kopie formy rządu, jaki chciał zaprowadzić na Negros. Przywódzcy rewolucyi w Negros nie zgadzali się atoli z propozycyami Aguinalda i prosili kapitana Glass z amerykańskiego krzyżowca "Charleston" o opiekę. Ten obiecał, że doniesie o tem władzom amerykańskim.

Tymczasem rządził rząd prowizoryczny i panował pokój.

Gdy się dowiedziano o zajęciu miasta Iloilo przez Amerykanów, obawiano się, że Aguinaldo przyśle swych ludzi, którzy będą pustoszyli wszystko, jak to gdzie indziej czynią. Udano się dla tego do gen. Miller'a i zażądano stanowczej odpowiedzi na prośbę o opiekę amerykańską.

Gen. Miller obiecał takową. Deputacya powróciła do Negros a w miejscowości Bacoloa została w obecności całej ludności wywieszona chorągiew amerykańska, którą salutowało wojsko krajowe wystrzałami z 21 armat.

Było to w dniu 18 lutego. Deputacya udała się następnie do Iloilo a ztąd do Manili do gen. Otis'a.

Wyspa Negros obejmuje około 2 miliony akrów, a ludność wynosi $2\frac{1}{2}$ miliona dusz. Na wyspie mieszkają dwie rasy; w wnętrzu wyspy dzikie plemiona a nad wybrzeżem bogaci i spokojni plantatorzy cukru.

Ostre rozporządzenie gen. Otis'a.

MANILA, 23 lutego (4:35 wieczorem). Gen. major Otis wydał rozporządzenie ogólne, w którym rozkazuje wszystkim mieszkańcom Manili, aby po 7mej godzinie wieczorem nie wychodzili z ich domów, bo po tym czasie oczyści policya ulice z wszystkich przechodniów. Generał grozi surową karą podpalaczom i wszystkim podejrzanym osobom.

Celni strzelcy powstańców naprzykrzają się Amerykanom na różnych punktach całej linii, lecz od odparcia ranniejszego napadu nie było żadnych zderzeń.

Filipińczycy są czynnymi.

MANILA, 24 lutego.—Nieprzyjacielscy wolni strzelcy byli dzisiaj przez cały dzień ruchliwymi a zwłaszcza w okolicy Caloocan. Głównie strzelali do bateryi, składającej się z trzech armat, a znajdującej się w pobliżu kolei. Pewien porucznik z 20 pułku woluntaryuszów z Kansas i trzech szeregowców zostało ranionych. W okopach został jeden żołnierz zabity.

Ogień nieprzyjacielski był podczas nocy tak ożywionym w pobliżu hotelu "Higgins House," że główna kwatera musiała zostać cofniętą do kościoła, znajdującego się o 400 jardów wewnątrz linii amerykańskiej.

W mieście powstało znów kilka pożarów.

500 powstańców zostało zabitych lub ranionych.

WASHINGTON, D. C., 24 lutego.—Gen. Otis nadesłał wydziałowi wojny następującą depeszę: "Manila, 24 lutego. Przybył parowiec "Scandia." W nocy z 21 na 22 lutego i wczoraj rano przedarli się powstańcy po za naszemi liniami do przedmieść. Wielu ukryło się a około 1000 okopało się. Zostali wczoraj wyparci utraciwszy 500 ludzi w zabitych i rannych; 200 wzięliśmy do niewoli. Strata nasza była małą. Miasto jest spokojnem, zaufanie powróciło i interesa są znów w biegu. Otis."

Trzecie najgłówniejsze miasto na Filipinach zajęte przez wojsko amerykańskie.

MANILA, 26 lutego. — Przybył parowiec "Nuestra Senora del Carmen" z wiadomością, że flaga amerykańska została wywieszoną na wyspie Cebu, położonej na wschód od wyspy Negros.

Wyspa i miasto Cebu.

MANILA, 26 lutego. — Odnośnie do wiadomości przywiezionych przez parowiec Nuestra Senora del Carmen flaga amerykańska została wywieszoną nad Cebu przez komendanta kanonierki Petrel, C. Cornwell'a.

Cornwell wysłał ultimatum oświadczając, że Amerykanie zajmią miasto w sposób spokojny, jeż li będzie można, lub też przemocą, jeżeli to będzie potrzebnem. Powstańcy cofnęli się natychmiast, zabierając armaty ze sobą w góry.

Wylądował oddział marynarzy, którzy wywiesili flagę amerykańską nad budynkiem rządowym.

Nowa odezwa tak zwanego rządu filipińskiego.

HONGKONG, 27 lutego. — Rząd filipiński wydał nowy anty-amerykański manifest, w którym zachodzą następujące zdania:

"Amerykańskie armaty nie szanują ani honoru ani też własności, lecz zabijają w barbarzyński sposób niewiasty i dzieci.

Manila widziała najstraszniejsze czyny, zabieranie własności i oszczędności ludu za pomocą bagnetu, zabijanie takich, którzy nie umią się bronić, któremu towarzyszyli największe barbarzyństwo i nienawiść ras, która jest gorszą od tej, która się niedawno temu dała uczuć w Karolinie. Jeżeli wy nie wywołacie wojny świętej dla niepodległości, to jesteście wartymi być niewolnikami i paryasami. Oświadczcie przed całym ucywilizowanym światem, że będziecie walczyli aż do śmierci przeciw zdradzie amerykańskiej i brutalnej przemocy. Nawet niewiasty, gdyby okazała się potrzeba, powinny brać udział w walce.

Obietnice amerykańskie są tylko obłudą. Amerykanie są tylko chciwi na spadkobierstwo naszej rasy i chcą zaprowadzić uciążliwszy i bardziej barbarzyński rząd, niż hiszpański kiedykolwiek był.

Washington.

Kongres.

WASHINGTON, D. C., 22 lutego. — Wczoraj rozpoczęła się w Senacie formalna debata nad bill'em Hull-Hawley'a nad reorganizacyą wojska.—Przyjęto bill dotyczący budżetu dla poczty.

W Izbie niższej zajmowano się bill'em dotyczącym wydatków dla floty.

WASHINGTON, D. C., 22 lutego.—Izba niższa zaprowadziła dzisiaj zwyczaj obserwowany w Senacie od wielu lat, przeczytania w rocznicę urodzin Washington'a jego pożegnalnego orędzia. Przeczytanie trwało trzy ćwiercie godziny, poczem się zajęto przez dwie godziny wnioskiem dotyczącym budżetu floty a następnie odbył się obchód pamiętnikowy na cześć zmarłego senatora Morill'a.

W Senacie przeczytano także adres pożegnalny Washingtona, poczem się odbył obchód na cześć zmarłego senatora Morill'a.

WASHINGTON, D. C., 23 lutego.—W Izbie niższej przyjęto dzisiaj wniosek co do floty po czterodniowych obradach, lecz bez dodatków i zmian, jakie zaproponował komitet floty, z wyjątkiem dodatku, aby został utworzony stopień admirała.

Przyjęto także dodatki Senatu do bill'u dotyczącego akademii wojskowej i bill potrzebuje tylko jeszcze podpisu prezydenta. Przyjętą została także uchwała Senatu, że pułkom woluntaryuszów wolno zatrzymać ich sztandary.

W Senacie przyjęto bill upoważniający woluntaryuszów do zatrzymania ich sztandarów, poczem się zajęto bill'em co do polepszenia rzek i portów.

WASHINGTON, D. C., 24 lutego. — W Izbie niższej debatowano dzisiaj nad reorganizacyą wojska. Na sesyi wieczornej przyjęto 77 prywatnych bill'ów pensyjnych.

Na sesyi Senatu zajmowano się także przez niejaki czas reorganizacyą wojska. Pomiędzy bill'ami przyjętymi przez Senat znajduje się ten, który upoważnia legislaturę stanu New Mexico do zaciągnięcia długu na ukończenie i urządzenie kapitolu. Dalej zajmowano się wnioskiem do prawa dotyczącym polepszenia rzek i portów, który ostatecznie został przyjętym z dodatkiem do niego bill'u odnoszącego się do Nicaragua kanału.

WASHINGTON, D. C., 26 lutego. — W Izbie niższej debatowano nad budżetem dla wojska, sprawa jednakże nie została ukończoną, chociaż się tego spodziewano.

Został przyjęty "bill" senatowy nadający Clearwater Short Line kompanii kolejowej prawo drogi przez rezerwacyą Nez Perces Indyan.

Senat załatwiwszy sprawy mniejsze debatował nad reorganizacyą armii.

Po przyjęciu 47 bill'ów pensyjnych odroczył się Senat.

Czyżby istotnie Niemcy chciały się wmięszać do sprawy filipińskiej?

WASHINGTON, D. C., 25 lutego. — Admirał Dewey zażądał od rządu Stanów Zjednoczonych, aby mu przysłano okręt wojenny Oregon. Dla czego żąda najlepszego statku wojennego Stanów Zjednoczonych? Jest to kwestya, która zajmuje umysły wszystkich. Faktem jest, że do Manili przybył pierwszorzędny niemiecki krzyżowiec "Kaiserin Augusta."

Dewey był już poprzednio poinformowanym o przybyciu tego okrętu i dla tego żąda Oregon'u, aby być przygotowanym, gdyby Niemcy chcieli się wmięszać do spraw filipińskich, jak to już raz się stało, kiedy musieli pójść sobie z "kwitkiem."

Nowe rezerwacye leśne.

WASHINGTON, D. C., 22 lutego.—Prezydent ogłosił proklamacyę, na mocy której zostały utworzone następujące rezerwacye leśne:

Teabuco Canon rezerwacya w Californii, 109 920 akrów; Fish Lake rezerwacya w Utah, 67,840 akrów i Gallatin rezerwacya w Montanie 40,330 akrów.

Znaczki pocztowe dla Porto Rico.

WASHINGTON, D. C., 22 lutego. — Wydział poczty wysłał do Porto Rico 4 miliony amerykańskich znaczków pocztowych, które są oznaczone wyrazami "Porto Rico". Wysełka składa się z jednego miliona 1 centowych, dwóch milionów 2 centowych, pół miliona 5-centowych i pół miliona 10-centowych znaczków. Oprócz tego zostają obecnie fabrykowane znaczki pocztowe dla Kuby.

AMERYKA.

Dożył lat 110.

W pobliżu Martinsburg, W. Va., umarł w tych dniach Isaac Smith, licząc lat 110. Używał tytoniu przez całe życie, a aż do samej prawie śmierci wypijał co rano kieliszek dobrej wódki. Zmysły jego były dobrymi zupełnie aż do dwóch lat przed śmiercią. Był rzeźkim, miał dobre oczy, dobre zęby i gęste włosy. Był najstarszym człowiekiem w stanie. Pozostawił 231 potomków, z tych 44 w czwartem pokoleniu.

Lawina.

DENVER, Col., 22 lutego. Z Silver Plume, Col., donoszą o ponownem zsunięciu się lawiny śniegu, wskutek której dwóch górników, Nelson i Anderson, utracili życie.

Pożar polskiego kościoła.

GREEN BAY, Wis., 22 lutego. Polski kościół śś. Cyryla i Metodego w Eaton, spalił się w niedzielę nocą do szczętu; pozostały tylko mury. Był to kościół nowy, wybudowany latem zeszłego roku a poświęcony 28 grudnia. Kosztował $10,000, zabezpieczenie wynosi tylko $7000.

Parowiec "Bulgaria." 101 ludzi ginie w morzu.

BALTIMORE, Md., 22 lutego. Angielski parowiec "Vittoria" przybył dzisiaj z czterema członkami hamburgsko-amerykańskiego parowca "Bulgaria."

Nieszczęśliwi, którzy się błąkali na morzu w otwartej łodzi, zostali ocaleni przez parowiec "Vittoria" dnia 5 lutego. Ci wraz z 25 niewiastami i dziećmi, które przed tygodniem zostały ocalone przez parowiec olejowy "Weehawken" i wylądowane w Ponta delGada na wyspach Azorach, są jedynymi z 89 majtków i 41 pasażerów, z którymi "Bulgaria" 28 stycznia z Nowego Yorku wypłynęła do Hamburga, o których dotychczas słyszano. Kapitan Wetherel z parowca "Vittoria" powiada, że 5 lutego znajdował się kilkakrotnie w pobliżu parowca "Bulgaria" i czynił wszystko co mógł, aby ocalić z niego ludzi, lecz usiłowania jego były daremnemi dla szalonej burzy, która panowała. Z wielką tylko biedą udało mu się ocalić owych czterech majtków, których wały z ich łódką porwały w chwili, gdy się do łódki spuścili. Parowiec "Vittoria" pozostawał w pobliżu parowca "Bulgaria" aż do nocy, lecz natenczas powstał huragan szalony, który go odpędził a nazajutrz nie było już nic widać z nieszczęśliwego okrętu.

O straszliwych wypadkach na parowcu "Bulgaria" powiada jeden z ocalonych, drugi oficer Q. Surges: Dnia 1 lutego wieczorem zostaliśmy zaskoczeni przez tak gwałtowny orkan, że musieliśmy nawrócić. Oba pomosty zostały zerwane przez wicher, a pasażerowie nie mogli przybyć na pokład, bo zostaliby zabrani przez bałwany. Nazajutrz o godzinie 7 złamała się sprężyna steru, wskutek czego parowiec został oddany na pastwę wichru i bałwanów, które się waliły nieustannie na parowiec, niszcząc drzwi kajut i wyrządzając ogromną szkodę. Na przednim pokładzie znajdowało się 100 koni, które z przestrachu starały się zerwać z powrozów, którymi były przywiązane. Przebijały się

kopytami, potratowały się, a niektóre utonęły wskutek bałwanów. Pozostało ich przy życiu tylko 20, które rzeźnik okrętowy i niektórzy majtkowie chcieli uspokoić; to się jednakże nie udało i dla tego poprzerzynano im gardła, lecz przedtem złamał rzeźnik obie nogi a czterech majtków zostało niebezpiecznie pokaleczonych.

Wszystka nadzieja zaginęła, gdy się przekonano, że woda się ciśnie do okrętu przez szpary. Cały ładunek, jako i ciała nieżywych koni posunęły się ku jednej stronie, wskutek czego parowiec począł się przechylać. Przez 72 godziny pracowali majtkowie i pasażerowie nieustannie przy wyrzucaniu ładunków, aby przez to ulżyć okrętowi, lecz z bardzo małym skutkiem. Statek zagłębiał się cal po calu, stopa po stopie, a czem bardziej się zagłębiał, tem większą siłę miały bałwany. Jeden z bałwanów zabrał ośm łodzi ratunkowych a przez to znikła prawie cała nadzieja ostatecznego ocalenia.

O czwartej godzinie rano, 5 lutego, zwołano wszystkich na pokład, aby się ocalić w pozostałych łodziach. Woda zalała już miejsce, gdzie się maszyny znajdowały, a cztery pumpy nie zdołały przeszkadzać przybywaniu wody. Każdy majtek i pasażer został opatrzony w pas ratunkowy, a pozostałe łodzie zostały przygotowane i opatrzone w żywność. Wkrótce po brzasku spostrzeżono parowce Weehawken, Vittoria i Koordi stan. Weehawken wysłał łódź, w której umieszczono 25 niewiast i dzieci. Te zostały ocalone, lecz zaraz potem wybuchła burza z powiększoną wściekłością. Jedna z naszych łodzi została potrzaskaną. Później spuszczono jeszcze jedną łódź a ja i moi trzej towarzysze wskoczyliśmy, aby schwycić za wiosła, lecz w tej chwili zostaliśmy oderwani od parowca. Widzieliśmy, że usiłowano spuścić jeszcze jedną łódź, lecz daremnie.

Sarges powiada, że wszyscy trzymali się dzielnie, zwłaszcza kobiety okazywały wiele odwagi. Mniema, że "Bulgaria" wnet potem poszła na dno morza, gdyż już w chwili, gdy on i jego towarzysze się ocalili, zatapiała się coraz bardziej.

"Koordistan", trzeci parowiec, który się znajdował w pobliżu nieszczęsnego okrętu, lecz mu nie mógł pomódz wskutek za burzliwego morza, przybył dnia 19 lutego do Bremen i doniósł, że parowiec "Bulgaria" się zatopił. Zdaje się więc, że 101 ludzi znalazło śmierć w morzu.

"Bulgaria" nie miała przyrządzeń dla pasażerów pierwszej klasy i wszyscy pasażerowie znajdowali się w międzypokładzie. Byli to po większej części Słowianie i Niemcy, którzy wracali ze Stanów Zjednoczonych. Okręt ten stał od roku w służbie hamburgsko amerykańskiej linii.

Złoty jubileusz.

Siostry Franciszkanki w St. Francis w pobliżu Milwaukee będą obchodziły złoty ich jubileusz. Klasztor w St. Francis został założony w r. 1849. Za poleceniem ówczesnego biskupa Jana Marcina Henri została wybrana na klasztor okolica przy południowym końcu zatoki milwauckiej i zakupiono na ten cel 35 akrów. W przebiegu czasu powstało w tem miejscu mnóstwo katolickich zakładów, które w interesie sprawy katolickiej w stanie Wisconsin bardzo wiele zdziałały.

Śmierć w płomieniach.

HARTFORD City, Ind., 23 lutego. Podczas pożaru, który wybuchł dzisiaj w budynku Dick'a utraciły życie następujące osoby: Lewis Laforge, żołnierz, jego żona, cieśla James Bone i dmuchacz szkła Davis Lewis. Niebezpiecznie popalonymi zostali Jan Ballard i Nathaniel Rinker.

Wielki pożar w Minneapolis, Minn.

MINNEAPOLIS, Minn., 24 lutego. W budynku gazety "Tribune" w drukarni akcydensowej wybuchł dzisiaj wieczorem o godzinie 10:30 pożar, który się tak szybko rozszerzył, że o północy całe wnętrze budynku było zniszczone. Pożar przeniósł się do wielkiego składu spirytusów Benza, rozdzielonego od "Tribune" tylko przez uliczkę, gdzie się wydarzyło kilka eksplozyi. Spalił się zupełnie prawie skład ogólny firmy S. E. Olsen & Co., położony na południe od "Tribune" a w budynku, w którym zostaje wydawany "Journal," został ogień przytłumiony po narobieniu znacznej straty.

Obchodzi pogłoska, że w "Tribune" budynku dwóch ludzi utraciło życie.

Radykalny środek.

AURORA, Ill., 24 lutego. Za radą aptekarza kupiła Stella Sheffer, właścicielka mleczkarni w pobliżu Aurora truciznę "Paris Green" i posmarowała nią swe krowy, aby wytępić wszy. Środek był aż nadto dobrym, bo z wszami zdechły także i krowy tak, iż z trzody czterdziestu sztuk pozostały tylko dwie. Krowy oblizując swą skórę, połknęły tyle trucizny, iż pozdychały.

Kury strajkują.

INDIANAPOLIS, 25 lutego. Dał się tu uczuć brak jaj; tuzin kosztuje w handlu szczegółowym 60 centów; handlarze ryczałtowi żądają 55 c. za tuzin.

W Cleveland, O., nastał brak jaj; handlarze szczegółowi żądają 55 c. za tuzin. (W Chicago płacono w sobotę 36 c. za tuzin.)

Tańczy, pomimo tego iż liczy lat 101.

WICHITA, Kansas, 25 lutego. Pani Mary Stewart, wdowa po jednym z najwybitniejszych obywateli sąsiedniej miejscowości Mulvanin, obchodziła wczoraj wieczorem sto i pierwszą rocznicę jej urodzin, zabawą taneczną, w której przewyższyła swoim tańcem wszystkie panie i panny biorące w zabawie udział. Mąż jej był irlandzkim kapitanem morskim, który kilka lat temu z całą załogą jego okrętu zaginął nad wybrzeżem Irlandyi.

Zamordował siedem osób.

HOUSTON, Tex., 26 lutego. Pate Burton wyznał dzisiaj, że zamordował siedem osób i że trzech ludzi zostało zabitych za jego zbrodnie. Ostatniemi jego ofiarami byli Gottlieb Meyer, jego żona i dziecko w pobliżu Cypress. Jedno dziecko ubiegło i doniosło o tem władzom, lecz Burtona schwycono dopiero kilka dni po dokonaniu zbrodni. Uznano go winnym, lecz apelował. Sąd apelacyjny uznał go także winnym i Burton zostanie powieszonym 24 marca. Po uwięzieniu przyznał się do różnych czynów. Powiada, że kilka razy uciekł, gdy władze miały go już prawie w swych rękach. Pewnego pomocnika szeryfa zabił, gdy ten go uwięził i zabrał mu jego karabin.

Burton powiada, że on i Kit Robinson zabili dozórcę rezerwoaru wody na East i West Texas kolei i spalili jego ciało. Zdobyli $41. Robinson został uznany winnym tej zbrodni i powieszonym. W Cold Springs zabił wędrownego handlarza (peddlera) za co został powieszony niewinny negier, nazwiskiem Fisher. Przy tem morderstwie on i jego towarzysz zdobyli $700. Udali się do Arkansas, gdzie jego towarzysz złamał nogę a Burton widząc, że zostanie schwycony, zabił go. Za morderstwo dozórcy rezerwoaru wody nie tylko Robinson został prawnie powieszony, ale i dwóch ludzi zostało "lynch'owanych" w Keno, Texas, a jedną z ofiar był krewny Robinson'a. Burton powiada, że obydwaj byli niewinnymi.

Pożar kościoła katolickiego.

ST. PAUL, Minn., 26 lutego. Dzisiaj rano spalił się katolicki kościół św. Józefa. Kościół należał do jednej z największych i najbogatszych gmin północnego zachodu. Strata wynosi $20,000, zabezpieczenie $7500.

Śmierć biskupa.

MARQUETTE, Mich., 26 lutego. Przewiel. ks. Jan B. Vertin, biskup katolickiej dyecezyi Sault St. Marie i Marquette umarł dzisiaj na udar serca spowodowany przez grypę. Śmierci jego nikt się nie spodziewał. Biskup Vertin liczył lat 54, był Słoweńcem i przybył do Stanów Zjednoczonych, gdy liczył lat 18. Pierwsze święcenie kapłańskie otrzymał 31 sierpnia, 1866.

Fabryka cukru w Wisconsin.

W WATERTOWN, Wis., zostanie wybudowana fabryka cukru z buraków. Fabryka ma kosztować $275,000. Cały kapitał potrzebny został już złożony.

Straszliwa eksplozya gazu.

LOGANSPORT, Ind., 27 lutego. Miejscowość Walton, położona 10 mil na południe ztąd, była wczoraj po południu widownią straszliwej eksplozyi gazu, która się wydarzyła w mieszkaniu Daniela Eckton. Pięć osób zostało śmiertelnie pokaleczonych. Przyczyną eksplozyi było pęknięcie rury gazowej; gdy się chciano przekonać, zkąd pochodzi zły odor w domu i w piwnicy zapalono zapałkę i nastąpiła eksplozya.

Legislatura stanu Illinois.

SPRINGFIELD, 22 lutego.—W Izbie niższej posunięto do trzeciego czytania bill znoszący prawo Allen'a i bill przeznaczający $9000 na statuę dla panny Franciszki E. Willard.

W Senacie przedłożono wiele nowych wniosków.

Zastępca gubernatora, wice gubernator Northcott, podpisał bill podany przez senatora Campbell i przyjęty przez Senat i Izbę niższą dotyczący studentów prawa.

SPRINGFIELD, 22 lutego. — Izba niższa odwołała dzisiaj wszystkiemi głosami oprócz jednego (Allen'a) prawo dotyczące kolei ulicznych i zastąpiło je "Horse & Dummy prawem" ze zmiarą że się takowe będzie także, odnosiło do tramwajów elektrycznych i kablowych. Następnie przyjęto bill Senatu przeznaczający $9000 na statuę dla zmarłej panny Franciszki Willard.

Po przyjęciu kilku rezolucyi i przedłożeniu różnych wniosków, odroczyła się Izba niższa.

W Senacie z powodu rocznicy urodzin Washingtona nie załatwiono żadnych spraw.

SPRINGFIELD, 23 lutego.—W Izbie niższej przyjęto bill zmieniający prawo co do przytułku dla sierot po żołnierzach, poczem przedłożono różne wnioski do praw.

W Senacie stawiano tylko różne wnioski.

Wiadomości z wyspy Kuby i o Kubie.

Spór pomiędzy biskupem Santander i duchowieństwem.

HAVANA, 22 lutego. — Spór pomiędzy biskupem Santander i duchowieństwem kubańskiem wybuchł na nowo. Księża kubańscy opierają się władzy biskupa, aby przeprowadzić jego odwołanie i wszystkich księży hiszpańskich, ponieważ ci stawiają opór dążnościom kubańskim i zwierzchnictwu amerykańskiemu. Arcybiskup Chapelle znajduje się w Santiago i ma wkrótce przybyć do Havany. Trudno mu będzie pogodzić biskupa i duchowieństwo. Księża uskarżają się na postępowanie biskupa, który usiłuje wywołać przesąd przeciw nim u gen. Brooke.

Kubańczycy chcą podnieść nowe powstanie.

MADRYT, 22 lutego.—Listy do Kubańczyków, którzy mieszkają w Madrycie, zawierają wiadomość, że natychmiast po nastaniu pory deszczowej powstanie wybuchnie na nowo, i że kwestya, czy gen. Gomez będzie brał w nim udział lub nie, żadnej nie odgrywa roli. Kubańczycy, jak twierdzą posiadają dosyć broni i gen. Rabi jest gotowym wyruszyć w pole na czele 30,000 ludzi.

Stany Zjednoczone żywią Kubańczyków.

HAVANA, 24 lutego. — Stany Zjednoczone żywią obecnie pięć procent całej ludności Kuby a liczba biednych zdaje się raczej powiększać, niż zmniejszać. W samej Havanie otrzymuje 20,000 do 25,000, czyli dziesięć procent całej ludności, dzienne racye. Donoszą, że robotnicy i służący w Havanie porzucają pracę, ponieważ są w stanie wyżywić się z racyi, jakie Amerykanie wydawają i podobno już nie mniej niż 2000 służących tak uczyniło.

Z prowincyi przychodzą podobno ludzie do Havany, aby uzyskać część żywności, poczem potajemnie sprzedawają mięso, które zostaje dostarczone w puszkach. Nie ma wątpliwości, że tysiące osób cierpią nędzę i nie mogą znaleźć zatrudnienia, tak iż Stany Zjednoczone muszą ich żywić, jeżeli nie mają umrzeć z głodu. W jaki sposób atoli położyć koniec ogólnej nędzy, jest kwestyą poważną, której rozwiązanie zależy od administracyi wojskowej.

Ostatnie Wiadomości.

RZYM, 1 marca.—Papież zachorował nagle wczoraj rano i dla tego zostały audencye jego zawieszone.

CHICAGO, 1 marca.—W domowiskach przeszło 15,000 robotników w przemyśle stalowym w Illinois i Wisconsin panowała ogólna radość, gdyż w stalowniach w South Chicago i Joliet ogłoszono urzędownie, że myto robotników począwszy od dzisiaj zostaje podwyższonym; ci, którzy zarabiali 12½c. na godzinę, będą dostawali po 13½c., i inni w tym samym stósunku. "American Wire & Steel Co." podwyższyła także myto robotników o 8 procent.

WASHINGTON, 1 marca. — Niemcy, aby okazać rządowi Stanów Zjedn., że nie chcą stać na przeszkodzie interesom Ameryki w wodach filipińskich, postanowili cofnąć wszystkie swe okręty z owych okolic, a życie i własność poddanych niemieckich będą stały pod opieką Stanów Zjednoczonych.

Roztropny Icyk.

„Tate, ja się każę ochrzcić w niedziele i nazwać Niedzielski".

Ojciec: „A czemu ty sobie chcesz nazwać Niedzielski?"

Icyk: „Bo ja co tydzień będę miał imieniny, i chrześcianie będą mi robili prezenta co niedziele za to, co ja się wychrzcił".



Nowy okręt torpedowy.

Czasopisma francuzkie donoszą o ukończeniu nowego statku torpedowego, który ma przewyższać wszystkie inne dotychczasowe okręty tego rodzaju. Nowy ten statek nosi nazwę "Gustave-Zede" i został wybudowany w warsztatach w Toulonie. Zawiera 266 ton, jest 160 stóp długi, wyłącznie elektryczny i w stanie działać zupełnie samodzielnie. Próby, które nim robiono, przewyższały wszelkie oczekiwania. Statek ten odbył podróż 47 mil długą i trwającą 7 godzin z Toulonu do Marsylii, bez potrzeby używania ani razu pomocy holownika, który mu towarzyszył. Załoga mogła się bez trudności utrzymać w ściśle zamkniętem wnętrzu okrętu przez całe owe 7 godzin. Gdy tenże przybył do Marsylii zawierały akkumulatory jeszcze dosyć siły elektrycznej, aby powrócić z Marsylii do Toulonu bez ponownego zaprowyantowania. Ten statek torpedowy może więc bez przerwy przebyć przestrzeń 74 mil. Próba została podjętą podczas silnego wiatru a pomimo burzliwego morza mógł się "Gustave-Zede" przy szybkości sześciu węzłów utrzymać nad wodą i z łatwością manewrować.

Pod względem jego wojskowej pożyteczności okazał się "Gustave Zede" być dobrą bronią; dwa razy wysłał swe "torpillos'y" na okręt pancerny "Magenta;" za pierwszym razem leżał "Magenta" na kotwicy, drugim razem płynął szybkością 8 do 10 węzłów, a za każdym razem udał się atak statku torpedowego. Statek nie naraża się prawie na żadne niebezpieczeństwo: pod wodą (może się zanurzyć do głębokości 50 stóp) jest zupełnie niewidzialnym i nienapadalnym, a nad wodą można go widzieć najdalej w odległości jednej mili, w której to odległości się zanurza dla ataku. Kupolę statku, która sama się tylko wynurza i to tylko na kilka sekund, niepodobno prawie trafić, nawet w chwili, gdy się zbliża do przeciwnika, gdyż kupola jest zabezpieczoną pancerzem wystarczającej siły.

Oczy tylko jeszcze są potrzebne statkowi torpedowemu, aby módz widzieć pod wodą, co się nad wodą dzieje i któreby mu oszczędzały za częste wynurzanie dla zoryentowania się. Lecz i oczy ma dostać ta dziwna ryba morska i wprawdzie za pomocą peryskopu, zestawionego z pryzem i zwierciadeł według mustra tak zwanej camera obscura, którą można kręcić na wszystkie strony, a która następnie w wnętrzu statku odźwierciadla wszystko, co się w jego widowni znajduje. "Gustave-Zede" więc jest idealnym statkiem torpedowym dla obrony wybrzeża i przeważa wszystkie inne statki torpedowe przez to, iż można go używać z takiem samem powodzeniem tak we dnie jak i w nocy.

Europejskie ognisko burzy.

Półwysep bałkański, na którym także leży schronisko "chorego człowieka" jest i pozostaje ogniskiem Europy, gdzie co kilka lat się ściągają groźne chmury i wybucha burza, która grozi niebezpieczeństwem całej Europie.

Dwa lata temu byli to Kreteńczycy, ktorzy rozszerzali powstanie na Krecie i przywołali na pomoc Greków, tak iż Turcya była zmuszona wydać Grecyi wojnę 17 kwietnia, 1897. Wojna ta nie trwała długo, ponieważ wyćwiczeni Turcy pobili Greków wszędzie, gdzie ich tylko spotkali; już dnia 18 maja zawieszono broń; mocarstwa wdały się natenczas w sprawę i po długich rokowaniach zawarto pokój 18 września.

Przez dwa lata panował spokój, lecz obecnie starają się chrześcianie macedońscy zrzucić jarzmo tureckie. Na 3 marca br. zwołali kongres macedoński do Genevy, przez co iskry tlejące na półwyspie bałkańskiem zostaną wydmuchane. Czegóż chcą Macedończycy. Chcą doprowadzić kwestyę macedońską do rozwiązania, żądając dla Macedonii samorządu, a ponieważ rząd turecki nie nada im takowego, ma przez przemoc czyli rewolucyę uzyskać to, czego nie można otrzymać na drodze spokojnej i prawnej.

Po za macedońskimi chrześcianami atoli stoją Albańczycy, Czarnogórcy i przede wszystkiem Bułgarzy. W Petersburgu nie koniecznie spoglądają łaskawem okiem na tę pracę kretową macedońskiego komitetu, nie dla przyczyn zasadowych, lecz ponieważ praca ta jest uważana za zawczesną. Rosya życzy sobie nasamprzód pokoju, bo go potrzebuje; cała jej uwaga jest zwrócona na Azyę Wschodnią i dla tego nie chciałaby być zarazem zatrudniona w Azyi Mniejszej i w Bułgaryi.

Turcya jest dostatecznie uzbrojona, aby uśmierzyć powstanie w Macedonii, lecz gdyby miała mieć zarazem także do czynienia w Albanii i nad granicami Serbii i Bułgaryi, natenczas iskry tlejące się na Bałkanach, mogłyby rozżarzyć pożar europejski, którego się każdy tak boi.

Nie wierzymy aby jeszcze w tym roku miało przyjść do rozruchów, bo to nie jest na rękę władzom petersburgskim, i dla tego tak czarnogórski książe Mikołaj jak i Ferdynand bułgarski nie naruszą pokoju.

Książe czarnogórski zaś, od czasu gdy został spowinowaconym z włoską familią królewską nosi się z wysokiemi planami, aby urzeczywistnić ideę Wielkiej Serbii.

Rząd włoski uchwalił nawet ustanowić poselstwo w małej stolicy czarnogórskiej, Cettinje (jest to miasteczko liczące tylko 1200 mieszkańców) i zażądał w tym celu 80,000 lir.

Włochy usiłują coraz bardziej ogarnąć Austryą na południowym zachodzie i w tem pomaga im Mikołaj czarnogórski.

Nie potrzeba zapominać, iż Czarnogórcy są niejako usprawiedliwieni, jeżeli się starają o rozszerzenie granic ich kraju. Kraj jest ubogim i źle żywi swych mieszkańców; ludność znajduje się zawsze w nędzy i żyje w nadziei, że rozszerzenie kraju w jakimkolwiek kierunku przyniesie ulgę.

Nie ma wątpliwości, że kongres mający się wkrótce zgromadzić w Genewie będzie dmuchał z całych sil, aby rozżarzyć iskry tlejące na półwyspie bałkańskim i wywołać rewolucyę. Lecz prawdopodobnem też jest, że najbardziej zainteresowane mocarstwa, Austrya i Włochy, nie mówiąc już o Turcyi, będą wywierały znaczny wpływ, aby uspokoić rewolucyjne pierwiastki.

Filipińczycy pomiędzy sobą.

W telegramach, które nadeszły z Manili o tamtejszych walkach, znajdowała się wiadomość, która mimowoli zniewala człowieka do zastanowienia się. Doniesiono bowiem, że jeden z naczelników Ygorotów padł podczas bitwy i z potrzaskanem udem dostał się w niewolę Amerykanów. Ygorroci mieli się bić dzielnie. Cóż jednak mogli uczynić z swymi łukami i strzałami przeciw broni nowoczesnej?

Naczelnik ten ma być rozjątrzonym na Tagalów, ponieważ ci trzymali się w tyle a jego i jego ludzi wysłali przed paszcze amerykańskich bateryi.

Ygorrotom powiedziano, że zostaną umieszczeni na miejscu honorowem; gdyby byli znali nowoczesną artyleryę i morderczą skuteczność szybko-strzelających armat, to niezawodnie nie byliby się podjęli nierównej walki.

"Lecz, oni zapłacą za to, ci zdradzieccy Tagale!" mówił naczelnik; "pozostali powrócą do północy wyspy i pomszczą się."

W wnętrzu wyspy Luzon znajdują się jeszcze inne pomniejsze plemiona pierwotnych mieszkańców, jak Negrito, Cebu, Table i inne. Ygorroci są dosyć silnem malayskiem plemieniem, najliczniejszem po Tagalach i Visayach. Nie trzeba mniemać że pomiędzy tymi szczepami i ludami panuje jedność i zgoda.

Aguinaldo wprawdzie przedstawia się jako prezydent rzeczypospolitej, która nie istnieje i mówi o parlamencie, który także nie istnieje. Zebrał podobno 30,000 ludzi, lecz jak pod Manilą okazało się, wielka ich część jest uzbrojona w łuki i strzały, wskutek czego nie mogą brać udziału w nowoczesnej bitwie.

Fakt zaś że właśnie Ygorrotów, uzbrojonych tylko w pierwotną broń wysłano na armaty amerykańskie, wygląda jakoby zdrada—jakoby Tagalom chodziło o to, aby pozbyć się Ygorrotów i innych mniejszych plemion i dla tego wysłano ich na pewną zagładę przez broń amerykańską.

Aguinaldo przywłaszczył sobie władzę, która przez większą część Malayów nie zostaje uznaną, i nie ulega wątpliwości, że na archipelagu, gdyby uznano niepodległość Filipińczyków, wybuchłaby wojna domowa, a morderstwo i zabójstwo, podpalania i największe gwałty byłyby na porządku dziennym.

YORKTON, 16 lutego, 1899.

Szanowni Rodacy: — Czytaliście już nieraz w "Gazecie Polskiej" korespondencye Marcina Kołodziejczaka, a jednak mała tylko liczba do nas przybyła. Czuję dla tego być moim obowiązkiem powtórzyć jeszcze raz, co już dawniej ogłaszałem, bo żal mi, aby tyle narodu polskiego tułało się po świecie bez pracy, a nieraz chłodno i głodno zaglądało od fabryki do fabryki, podczas gdy tutaj leży ziemia odłogiem i czeka, abyście w nią rzucili ziarno i mieli nie tylko chleb powszedni bez troski, ale i coś oszczędzili na stare lata.

Powiecie może, że tak piszą wszyscy, aby tylko naród zwabić. Cóż ja mogę mieć za korzyść, jeżeli tu ktoś przyjedzie? Żadną! chyba tę, że przyjąłbym niejednego na mieszkanie, dopókiby sobie chaty nie wystawił i za to "Bóg zapłać" powiedział. Piszę tylko, aby ulżyć waszym troskom o chleb powszedni, na który musicie pracować w dzień powszedni i w niedziele. Tutaj, bracia, nie potrzeba tego, tu pracuje się tylko latem w dzień powszedni szczerze, a będziesz miał chleba dosyć na zimę. Nie potrzeba tu płacić za ziemię, jak gdzieindziej po $11 i $15 za akier, bo jej się dostanie za darmo. Powiecie znowu, że ziemia nic nie warta! Oj! warta ona więcej niż gdzieindziej, bo jest bez boru i trzeba ją tylko zorać, podczas gdy gdzieindziej musicie płacić i całe lato rudować. Jeżeli kto chce roli z borem, to może i takową dostać.

Każdy dostanie 160 akrów i zapłaci tylko $10, bo to nie jest ziemia kompaniczna, lecz rządowa czyli "homestead"; podatków nie płaci się żadnych. Ziemia jest czarną na wierzchu, pod spodem zaś znajduje się glina.

Niejeden powie, co ja tam będę robił, kiedy i piwa i wódki nie ma? Tak! dla takich nie ma tu pracy.

Przyjechało tu przeszłej wiosny kilka osób, a zobaczywszy imigrancki dom w naszem miasteczku, powiedzieli: Cóż tu będzi my robili; wychowaliśmy nasze dzieci w mieście, a tutaj są tylko puszcze i gołe pole? Ci niezawodnie wychowali swe dzieci jak niewolników, co to od 10go roku siedzą po dziurach w kopalniach, a otworzywszy drzwi dyszą smrodem. Lub dziewczęta tego samego wieku chodzą do fabryk kręcić papierosy, a w ośmnastym roku życia umierają na suchoty. Ojciec ich zaś bawi się szklanką piwa w saloon'ie. Znam takie wychowanie dzieci i takich rodziców; jeżeli nie pragną lepiej wychować dzieci i sami porzucić szklanki piwa, to niech do nas epiej nie przychodzą, bo, z góry powiadam, im tutaj się nie spodoba. Pragniemy tutaj ludzi takich, co chcą mieć zdrowe dzieci, a sami ręce pracowite, a później nie potrzebują sobie też odmówić szklanki piwa.

Ze starego kraju, z Galicyi, przyjechało tutaj 200 familii i wszyscy posiadają rolę. Dziś przyjechało tu znów 300 Rosyan. Mamy więc tutaj dosyć narodu, lecz nie ze Stanów, lecz tylko z starego kraju. Ze Stanów jest tu do 50 familii polskich, z którychby żadna nie chciała wrócić.

Odzywam się także do biznesistów. Biznesiści angielscy robią tu wielki interes, lecz brak nam biznesistów polskich, którzyby tu z pewnością zrobili dobry interes. Niechaj przyjeżdżają i zakładają handel, a nie będą żałowali, bo powiększą swój majątek.

Ci, którzyby chciel czegoś więcej się dowiedzieć, niech piszą do mnie załączając 10 centowy znaczek pocztowy na odpowiedź.

Wasz rodak
Wincenty Szciesny,
Yorkton Assa., N. W Ter., Canada.

Prenumerata "Gazety Polskiej" wynosi na rok 1899: na 3 miesiące 75 c. na 6 miesięcy $1.25, na cały rok, Dwa dolary.

Wyspa sosien.

Wyspa sosen (Isle of Pines), położona na południe zachodniego końca wyspy Cuba, zostanie wnet zajęta przez Stany Zjednoczone jako terytoryum na mocy traktatu, wskutek którego Hiszpania odstępuje wszystkie wyspy hiszpańskie w Indyach Zachodnich wyjąwszy Kuby. Hiszpania miała tu zakład karny podczas wojny z Kubańczykami.

Wyspa ta jest ważnym dodatkiem do posiadłości Stanów Zjednoczonych w Indyach Zachodnich. Jest 60 mil długą i 50 mil szeroką w największej jej szerokości i obejmuje 600 mil kwadratowych. Zasoby jej zostały zaniedbane, a ludność niejest liczną, bo podobno mieszka tam tylko 2000 ludzi. Góry na tej wyspie są wzniosłe i romantyczne i zdaje się, że klimat jest zdrowszym niż na Kubie. Znajduje się tam marmur i inne piękne kamienie i są tam kopalnie żelaza, srebra i żywego srebra. Gleba ma być żyzną. Pod kontrolą Stanów Zjednoczonych zaniedbana ta wyspa podniesie się wnet w górę i będzie przydatniejszą na kolonizacyę niż Kuba.

Wyspa będzie ważną jako stacya nad drogą do kanału Nicaragua. Z tej wyspy okręty amerykańskie mogą kontrolować naturalny kanał Yucatan. Zresztą wyspa ma być lepszem miejscem pobytu podczas zimy niż Jamaica, duńskie wyspy lub Porto Rico. Donoszą, że wyspa ta ma być piękniejszą, niż wyspy położone na wschód od niej. W jej górach można znaleźć mieszkanie latowe, podczas gdy jej doliny dostarczą pięknego schroniska w miesiącach zimowych.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog. 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CHICAGO, B. F. Kowalewski, 4719 S. Wood St.
— CLOVER BOTTOM Józef Piliot i Fr. [illegible]tek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kal.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon, [illegible]ittok
—DUNKIRK, Piotr Szubarga KMichał J. Pakulski, 16 Webster Str.
DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, Polikarp Doff, 166—7th St
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wittlif.
— LEO. Rosseau Co., Minn., T. J. Kulas.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak
— JOZEF KWAŚNIEWSKI, 642 Becher Str
LEXINGTON, MINN., Spiczak
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
—NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str
— NEW YORK, J. Oleksiak, 233 Wt 143rd St
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chdyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józe

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, w przyszłym tygodniu będzie kolektować w La Crosse, Milwaukee i okolicy.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybiorą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Premia No. 1.

Coś dobrego dla nowych i starych abonentów "Gazety Polskiej"

Zawarliśmy znów umowę z firmą Bawarską, na mocy której możemy dostarczyć abonentom i czytelnikom "Gazety Polskiej" śliczny

STEREOSKOP

wraz z 24 dobrze wykonanemi widokami stereoskoptonowemi, przedstawiającemi

Słynną Mękę Pańską

podług takiejże w Ober-Ammergau w Bawaryi.

STEREOSKOP ten, którego rycinę niżej podajemy, wraz z 24 widokami, ofiarujemy abonentom "Gazety Polskiej" jak następuje:



"Gazeta Polska" na cały rok i Stereoskop wraz z 24 widokami $3.00

3 dolary.

(Sam Stereoskop z 24 widokami bez Gazety $2 dolary.)

Stereoskop ten wysełamy ekspresem i przesyłkę sami opłacamy. Widoki te przedstawiają cały przebieg ŻYWOTU PANA JEZUSA od urodzenia aż do Wniebowstąpienia Zbawiciela we 24 obrazkach, każdy osobny. Widoki te mają te znakomitą stronę dodatnią, że patrząc na nie przez stereoskop osoby przedstawiają się jakoby figury żywe, w naturalnem od siebie oddaleniu i w naturalnej pozycyi a nie jako fotografie, jak się rzecz ma z innemi widokami. Stereoskop ten jest ozdobą tak pokoju domu człowieka bogatego jak i ubogiego.

Instrukcya i pojęcie nabyte z patrzenia na te widoki przez ten Stereoskop są tak pouczającemi jakby czytało się z otwartej księgi. W innych miastach widoki mniejszej wartości sprzedawane są po 10 do 20 centów sztuka a Stereoskop od $1.50 do $5.00. — Czytelnicy nasi mogą nabyć ten Stereoskop i 24 widoków jako premią do Gazety za dopłatą JEDNEGO DOLARA, to jest Gazeta na rok i Stereoskop z 24 widokami uczynią 3 DOLRY (Sam Stereoskop z 24 widokami kosztuje $2.00.)

Przesyłkę sami opłacamy.

Adresować: W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str., Chicago.

Dla miejscowych w Chicago Stereoskopy te z 24 widokami są do zobaczenia w Księgarni.

Z Niewoli Tatarskiej.

LATOROSL

ZASZCZEPIONA WE KRWI POLSKIEJ.

OPOWIEŚC LUDOWA

Z CZASU NAPADU TATARÓW NA POLSKĘ W XVII WIEKU

— PRZEZ —

JANKA Z GRZEGORZEWIC.

(Ciąg dalszy.)

Co u licha?—mówił dalej pan Snitko, spozierając raz po raz w górę, kędy przelatywało w poprzek oddziału różne ptastwo, wydając głosy płochliwe; — O tej porze ptactwo ciągnie z wrzaskiem?

— Nie dziwno, panie komendancie, wszak ci to jesień: ciągną na leże zimowe ku południowi.

— Takżeś się Waćpan wybrał w porę z konceptem! Widać, że ci owe księżycowe armory całkiem kombinacyą popsowały—ofuknął komendant — wszakże to ptactwo właśnie ciągnie od południa ku północy, jakby spłoszone uciekało przed kim. Coż u licha? Dorosz daleko od wschodu, a przy jego Kozakach i Tatarzy tam posiłkowi koszem zapadli. Miałżeby ztąd jaki czambuł tatarski od Budziaku wtargnąć? Co Waść myślisz?

— Jam słyszał—nieśmiało odezwał się ofuknięty już raz przez komendanta — jam słyszał od wielu starych wojskowych, że Tatarzy zawsze albo zimą wpadali, kiedy im łacno przechodzić po rzekach zamarzniętych, albo przy pierwszej trawie wiosennej, kiedy im łacniej żywić konie.

— Prawdać to, tak najczęściej bywa. Ale zważ Waszmość, iż oni musieli już przewąchać, jako teraz bezkrólewie, Rzeczpospolita bez pana została; tedy w mniemaniu, iż granica nie dość opatrzona od żołnierza, a szlachta na elekcyę rusza do Warszawy, mogliby wyjątkowo i na jesień popróbować szczęścia.

Wilk jeden i drugi w susach gwałtownych, oglądając się na wsze strony, umykały również w poprzek oddziału konnicy.

— To nie wilki — mówił jeden semen do drugiego w chorągwi pana Motowidły — to pewniej upiory, których tu, powiadają, siła się gnieździ w tych jarach i wertepach podolskich.

— Taki to tak być musi — potwierdził stary dziesiętnik Łoboda. Kiedyśmy ciągnęli przez te same strony pod Węgrów Rakoczego, posłano mię w podjazd pod Uszyce. Jadę tedy nocą wedle mogił, a tu patrzę—hoc, coś mi z tyłu z mogiły skoczyło na kulbakę, z kulbaki na kark. Obejrzę się: dziecko maluśkie, bladziutkie, widocznie porwane przez Tatarów i umarłe bez chrztu świętego. Ja się chcę żegnać, a ono mi zagląda w twarz swemi małemi oczkami, które tak gorzały jakby ogień. Wnet też posiniało całe i poczęło mię kąsać po twarzy. Jam się z początku bronił, ale nic nie pomagało; więcem przypomniał sobie radę starej czarownicy, Jawdochy: zeskoczyłem na ziemię, wyjąłem szablę, zrobiłem nią krzyż na ziemi i wbiłem po samą rękojeść i zaklątem: cur tobi, pek tobi, szczeznij, upiorze! i ono tedy dziecko rozlało się we mgłę i sypnęło w ziemię po szabli.

W tej chwili zając przemknął, a niebawem sarna.

— Wo imia otca i syna i światoho ducha!—żegnali się rusini — sczeznij siło neczysta!

Ale pan komendant Snitko był innego niż kozacy zdania. Spojrzawszy bystrym wzrokiem przed siebie i na prawo, zjechał z drogi i przepuścił mimo siebie wszystkie chorągwie, zostawiwszy tylko przy sobie pana Motowidlę, do którego rzekł:

— Widzisz, Waść, tam na prawo z po za jaru jakby krzaki?

— Widzę.

— Przypatrz się Waść uważnie: zda mi się, że się one ruszają.

Pan Motowidło przysłonił ręką oczy i zaczął się pilnie wpatrywać. Owe krzaki, jakby migotały, to się wysuwały po nad jar, to znów się kryły.

— Bodaj czy to nieproszeni hultaje śledzą za nami—odezwał się nareszcie.

— I mnie się tak zdaje. Jedź Waść na czoło swego oddziału i prowadź go ostrożnie dalej; gdy będziecie o staję na przodzie od reszty chorągwi, wybierz najsprawniejszego dziesiętnika i daj mu dziesięciu Semenów; ci nich kołem objadą jar i zobaczą, co się tam dzieje; gdyby można sprowadzić języka, niech wezmą.

Motowidło pomknął lotem strzały naprzód, a pan Snitko przyzostał obok chorągwi wołoskiej i uważnie śledził poruszenia wysuwającego się naprzód dziesiątka kozackiego. Gdy widział ich już roztaczających się kołem ku jarowi, przywołał do siebie wachmistrza dragońskiego Cienciałę i rzekł doń:

— Weź, Cienciała, piętnastu dragonów i pomknij wprost na prawo ku owym borom, przetrząśnij je, wypłosz zwierzynę, jakaby tam była i napędź ją w bok na lewo ku Kozakom, którzy obejdą jar z tamtej strony.

— Wedle rozkazu, panie komendancie!—odrzekł Cienciała i wybrawszy z pierwszych szeregów piętnastu ludzi, ruszył z nimi z miejsca rysią i rychło pogrążył się w wądole po za grzbietem jaru.

Nie minęło czasu na dwa pacierze, gdy od jaru rozległo się parę luźnych wystrzałów. Pan Snitko przeleciał wzdłuż wszystkich chorągwi swoich i nakazał żołnierzom "baczność," zamierzając nawet sformować front oddziału przeciw jarowi; gdy wszakże wystrzały nie ponowiły się, zaniechał tego i jeno posuwał się ostrożnie naprzód, równolegle do owego jaru. Aż też niebawem nadlecieli Kozacy pana Motowidły z podjazdu, wiodąc na arkanach dwóch Tatarów za swymi końmi; trzeciego za nimi przyprowadzili na koniu żołnierze z chorągwi Wołoskiej.

— Gdzie wachmistrz Cienciała i reszta Kozaków?—pytał pan Snitko.

— Pognali za Tatarami, których tam w jarze siedziała kupa z kilkunastu ludzi; pomknęli na ścigłych bachmatach; a myśmy tych pochwycili, bo nieco pozostali w tyle i pono trocha postrzeleni — odpowiedzieli kozacy.

Wszyscy trzej pojmani jeńcy tatarscy byli niskiego wzrostu, jak wszyscy zresztą tatarzy, nogi w kabłąk wygięte od ciągłej jazdy na koniach; mieli na sobie hajdawery jedni skórzane, drudzy bawełniane, ale tak zasmolone, że barwy ich poznać trudno; u góry koszule również zasmolone, pokrywające ciało na pół stopy niżej pasa; na niej krótkie w czerwone i żółte kwiatki kaftany, a po wierzchu takowych kożuchy baranie, odwrócone szerścią na wierzch. Ten, który siedział na koniu, miał dla krótkich strzemion kolana zgięte i tak w tułubie baranim i w kosmatej czapce na głowie wyglądał jak małpa na psie gończym, albo jak niedźwiedź, co się przypiął do grzbietu końskiego. Dwaj inni potracili swe czapki futrzane, więc widać było ich głowy całkiem nagie, ogolone; u jednego tylko wisiał kosmyk włosów na samym środku głowy. U trzeciego, gdy czapkę zdjęto, widniał włos czarny jak smoła, a gruby jak na grzywie końskiej. Wszyscy mieli głowy ogromne, twarze okrągłe, nosy krótkie, a oczy czarne, ukośne i tak małe, że ledwo je widać, za to zęby białe jak kość słoniowa, co tem dziwniej odbijało od ciała ciemnego, śniadego; brzuchy mieli dość tłuste; szyje krótkie szerokie, barczyste, przez które przewieszone były kołczany ze strzałami. Za pasem noże, torba i zwój sznurów do wiązania jeńców lub łowienia arkanami ludzi i koni.

Pod chorągwiami polskiemi był jeden oficer i kilku żołnierzy, którzy przebywając po kilka lat w niewoli tatarskiej, wyuczyli się byli języka tatarskiego. Pan Snitko kazał im tedy wypytać pojmanych Tatarów—co zacz są jedni, z jakiej ordy pochodzą i w jakiej sile przyciągnęli.

Jeńcy nie chcieli z początku nic odpowiadać, a później tak bałamutne i sprzeczne podawali wiadomości, że nic się nie dało wykombinować.

— Przypieczcie psubratów trocha, może gdy ciepło poczują, wyśpiewają zrozumialej.

Skrzeszono ognia i przyłożono tlejącą hubkę do nogi jednemu i drugiemu Tatarowi.

Oczy im się zaiskrzyły, zęby zacisnęli, a w końcu poczęli opowiadać, jako przybyli z Budżaku w sile dwóch tysięcy ludzi i pewnie półpięta tysiąca koni; każdy bowiem miał dwa konie na zmianę, a niektórzy po trzy; przeprawili się na tę stronę podolską Dniestru pod Tehinją, czyli jak oni zowią Benderem i omijając zdala Jampol szli na północ szlakiem wołoskim; poczem rozdzielili się na dwie części, a każda z nich coraz dalej na mniejsze oddziały; jedni poszli na Podbereże, drudzy w głąb Podola.

— A zapytajcie no — nakazywał dalej pan Snitko—czy szlak kuczmański od Czapczakleju i Sawrani wolny? Czy może też nim ruszyła ze swych koszów z nad Bohu i orda Jedysańska?

— Może jaki czambulik od strony Bałty nadciągnął i połączył się z naszemi wschodniemi czambułami, tego napewno nie wiemy, bośmy tam nie byli—odpowiedzieli jeńcy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



POSZUKIWANIA.

Poszukuję braci Jana i Franciszka Bujanowskich i ich familianta Wiśniewskiego, który to ostatni jest ośm lat w Ameryce. Pochodzili z pod zaboru pruskiego. Przebywali w Chicago. Ktoby o nich wiedział, lub oni sami, niech mi doniosą pod adresem
Józef Kurowski,
(?) 11 Abel str., New Brunswick, N. J.

Niżej podpisana poszukuje brata swego Wawrzyńca Żygnar, pochodzącego z Galicyi, powiatu Pilzno. Przed 14 laty przebywał w Silver Lake, Minn. Ktoby z Szanownych Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub on sam, niechaj mi raczy donieść pod adresem:
Anna Panek,
(9—12) P. O. Wilno, Lincoln Co., Minn.

Poszukuję moich dwóch kolegów pochodzących z Galicyi — Józefa Węgrzyna z powiatu Mielec, wsi Izbiska i Kazimierza Ziobronia z pow. Dąbrowa, wsi Małec. Ktoby o nich wiedział, lub oni sami, niech mi łaskawie doniosą:
Franciszek Kulpa,
17 Village str., Rockville, Conn.

Poszukuję pięknej i miłej gospodyni do domu farmerskiego. Może być panną lub wdową z dwojgiem dzieci. Jestem samotnym, posiadam własną farmę i liczę lat 40. Jeżeli która z pań zechce ze mną korespondować, proszę się zgłosić dołączając fotografię do:
J. Iwański,
(9—11) Onyx, Garfield Co., Oklahoma.

Niżej podpisany poszukuje swego kuzyna Franciszka Olszeskiego, który pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Płock, powiatu Rypin, gminy Rogowo, wsi Rogówko. Jest jeszcze kawalerem, dziobaty na twarzy. Miał przebywać w Greenfield, Mass. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niech się zgłosi pod adres:
Bronisław Kocienski,
172 Wythe ave., Brooklyn, N. Y.

Ja, Tekla Kalinowska, zamieszkała w Rio de Janeiro, w fabryce Andarahy-Grande, poszukuję mego małżonka, Romana Kalinowskiego, pochodzącego z Łomży, w Królestwie Polskiem, który się ożenił ze mną przed 5ciu laty, a przed 8 miesiącami mnie opuścił w chorobie z trojgiem dzieci. Odjechał do Stanów Zjednoczonych i od tego czasu nie mam żadnej o nim wiadomości, a ja tu z głodu już prawie umierać muszę.
Senhora Tekla Kalinowska,
Fabrica Andarahy-Grande, Rio de Janeiro, Brazil.
(9—11)

Poszukuję kumotra Adama Eśmunta i żonę, którzy dawniej przebywali w Cleveland, O. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub oni sami, niech mi doniosą pod adresem:
Józef Niewiński,
Thomas, Tuker Co., W. Va., lb. 253.

Poszukuję mego brata Józefa Skowron, który pochodzi z Galicyi, wsi Woli Wielkiej, pow. Ropczyce. Ktoby z Rodaków znał miejsce ich pobytu, lub on sam, proszę mi donieść pod adresem:
Marcin Skowron,
75 Willow str., Meriden, Conn.

☞ Pan Ignatz Mikołajczak, który wykupił Money Order na poczcie w Buffalo, N. Y., niechaj poda swój adres do Redakcyi "Gazety Polskiej."

☞ Panu Walawender: "Wierszyki są bardzo dobre, lecz do "Gazety Polskiej" nie możemy podać. Wierszyki są dobre dla humorystecznego pisma.

☞ Pan Jan Masłowski w Taylor, Pa., niechaj się uda na Express ofis po paczkę książek.

☞ Od pewnego Obywatela z Boston otrzymaliśmy zapytanie, jeżeli wszystkich roczników Tygodnika Powieściowo-Naukowego nie możemy posłać do przeczytania za pewnem wynagrodzeniem, oznajmując nam, że dzieła polskie znajdujące się w publicznej miejskiej czytelni już są przeczytane.—To nas na myśl naprowadza, że Polacy w miejscowościach, gdzie są publiczne czytelnie, mogą wszystkie dzieła i książki naszego nakładu bezpłatnie uzyskać do czytania. Trzeba tylko od bibliotekarza zażądać aby potrzebne dzieła polskie sprowadzono, podając wyciąg z katalogu z oznaczeniem ceny.

☞ Paczki książek na Express Ofisach:

Dla Jana Stawieckiego na United States Express w Mount Carmel, Pa.;

Dla T. Wysockiego na Great Northern Express w Minto, N. D.;

Dla Leona Jankowskiego na Western Express w Eagle Mills, Mich.

☞ W wielu polskich szkołach jest pozaprawadzana Historya Stanów Zjednoczonych drukowana w angielskim języku. Przeciw temu nikt nic mówić nie może, że uczą tutejszej historyi i w tutejszym języku, ale nauczyciele powinni baczyć aby Historye tutejszego kraju były najnowszego wydania. Przed kilku dniami mieliśmy w ręce History of the United States, którą chłopiec kupił do polskiej szkoły — nowa książka, ale drukowana przed laty podczas pierwszej administracyi Clevelanda.

Jeżeli Historya Stanów Zjednoczonych może być odrukowana do obecnych czasów w polskim języku, dla czego więc szpekulanci dla polskich szkół nie dostawiają takiej samej do obecnych czasów w angielskim języku?

CHICAGO.

Jerzy Domagała w wtorek został przez "jury" w sądzie sędziego Burke uznany winnym morderstwa Ignaca Piastanowicza i skazany na 12 lat więzienia stanowego. Domagała stawał osobiście jako świadek przed sądem i orzekł, że 5 listopada udał się po piwo do piwiarni położonej pod no. 44 przy Fulller ul., gdzie zastał Piastanowicza i kilku jego przyjaciół, którzy natychmiast rozpoczęli z nim kłótnię. Wyszli za nim, gdy opuścił saloon i Piastanowicz rzucił się na niego, wskutek czego strzelił do niego i go zabił. Proces trwał dwa dni.

— **Policya uwięziła** w wtorek czterech chłopców, którzy dla ciekawości, jak się pociąg wykoleja, umieścili w niedzielę poprzedzającą wieczorem żelazo i inne przeszkody na torze Chicago i Northwestern kolei a potem usiedli opodal w oczekiwaniu najpierwszego pociągu, lecz inżynier tegoż Claney spostrzegł przeszkodę, zatrzymał pociąg i kazał tor oczyścić. Chłopcy niezadowoleni z tego, postarali się o drezynę (handcar) i umieścili ją na tem samem miejscu. Drugi pociąg nie zatrzymał się, lecz zrzucił drezynę, uszkodziwszy tylko cokolwiek "nos" (cow catcher) lokomotywy. Chłopcy ubiegli, lecz zostali uwięzieni w wtorek. Byli to: Paweł Rakowski, 425 Elston ave.; Fr. Ladowski, 19 Fox Place; W. Nowacki, 619 Holt ave. i Antoni Krick, 151 Cleaver ul. Chłopcy oświadczyli, że chcieli koniecznie widzieć wykolejenie pociągu.

— **W Roanoke budynku** pod no. 139—151 przy La Salle ul. zastrzelił w wtorek Daniel Driscoll agenta dla własności realnej Roberta J. Walsh, który był zawiadowcą majątku znanego tu w Chicago Partridge'a. Do majątku tego należy także gmach położony na rogu Emma i Noble ulic, w którym hala Walsh'a się znajduje. Driscoll był w tym budynku od dawniejszego czasu dozórcą czyli "janitor'em". W ostatnich czasach nie był Walsh zadowolony z niego, i dla tego kazał mu starać się o inne zatrudnienie. To o ile się zdaje, było przyczyną morderstwa. Driscoll strzelił pięć razy, lecz jedna tylko kula ugodziła Walsh'a z śmiertelnym wynikiem. Morderca nie usiłował uciekać, ani też nie stawiał żadnego oporu, gdy go aresztowano, i przyznał się natychmiast do winy.

— **W Chicago, jak i po** całym kraju obchodzono w środę rocznicę urodzin Jerzego Washington'a, twórcy unii amerykańskiej. Biura publiczne, jako i większa część interesów prywatnych i fabryk były pozamykane. Obchody patryotyczne urządzono w prawie wszystkich szkołach publicznych. Główny obchód odbył się w "audytoryum."

— **I od oskarżeniem, że** się w niedzielę wieczorem włamali do mieszkania J. T. Czajki pod no. 39 przy Sloan ulicy i zabrali przedmioty w wartości $150 zostali w środę aresztowani W. Humlowicki i Jan Maca i umieszczeni w stacyi policyjnej przy W. Chicago ave.

Panna Sujkowska, licząca lat 19, skoczyła w czwartek wieczorem na rogu Milwaukee ave. i Noble ul. z wagonu tramwajowego będącego w biegu i to tak nieszczęśliwie, iż padła i się znacznie pokaleczyła. Ambulans odwiózł ją do mieszkania rodzicielskiego pod no. 773 przy Noble ul.

— **Dr. Mateusz Kossakowski,** który się tymczasem znajduje w tutejszem więzieniu powiatowem, z którego ma zostać znowu odesłanym do więzienia stanowego w Joliet, ma być niebezpiecznie chorym.

— **Różni tutejsi kapitaliści** kazali wybudować "samo-ruchowy" (automobile) ambulans, który zostanie podarowany "Michael Reese" szpitalowi. Ambulans waży 1600 funtów i może przebiedz 16 mil na godzinę. Właściwe pudło wozowe spoczywa na osobnych sprężynach, tak iż wstrząśnienie jest znacznie osłabionem. Ambulans został wybudowany przez "Fischer Equipment Co." i kosztował $2800.

— **Policyant Patrick** Furlong, który dwa tygodnie temu zastrzelił policyanta Edwarda Leach, w piwiarni William'a Wagner, pod no. 6001 przy State ul., został za to wydalony z policyi. Oskarzenie przeciw niemu brzmiało, że się nie zachował tak, jak policyantowi przystoi.

— **Panna Viola Bliss** z Ann Arbor, Mich. otruła się w piątek w mieszkaniu jej ciotecznej siostry pani Garretowej M. Varszwoll pod no. 43 przy Seeley ave. za pomocą morfiny. Panna Bliss była głuchą i w liście, który pozostawiła, oświadczyła, że woli umrzeć, niż nic nie słyszeć przez całe życie, chociażby najdłuższe. Pozostawiła $60 na pokrycie pogrzebu, ubrała się przed otruciem jak do śmierci i pozostawiła wszelkie rozporządzenia co do jej pogrzebu.

— **W Springfield, Ill.,** został inkorporowany klub litewski pod nazwą: Lietuwiszkas Demokratiszkas Klubus Vietanta, Chicago. Inkorporatorami są: Stanisław Szymkus, Albert Pletat, Wiktor Szymkiewicz.

— **Inkorporowanem** zostało także "Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Matki Boskiej Częstochowskiej," Chicago, przez Andrzeja Zielinskiego, Augusta Piątkowskiego i Mateusza Mix.

— **Straszliwą zbrodnią,** która przypomina sprawę Luetgert'a zajmuje się obecnie policya chicagoska. Od dnia 27 stycznia zaginęła pani Teresa Becker i pod podejrzeniem, że ją zamordował, aby módz się ożenić z młodszą kobietą, 17 letnią Idą Sutterlin, znajduje się w więzieniu Albert August Becker, kiełbaśnik, zamieszkały pod no. 5017 przy Rockwell ul.

Policya nie ma dotąd dowodów, iż istotnie została popełniona zbrodnia, lecz fakta są te: Pani Becker zaginęła od 27 stycznia. Mąż jej twierdzi, iż ją odprowadził do doku Goodrich linii, gdyż miała udać się do Milwaukee. Na doku została powierzona opiece jakiegoś "Mike." Kobieta ta nie przyjechała wcale do Milwaukee a 11 lutego Becker ożenił się z Idą Sutterlin, której mówił, że pierwsza jego żona była tylko gospodynią jego. Pierścionki, jakie nosi obecnie pani Becker no. 2., są tymi samymi, które nosiła pani Becker no 1., chociaż Becker twierdzi, że takowe kupił. W stajni Becker'a znaleziono krew, którą poznano jako krew ludzką. O zaginieniu kobiety dowiedziała się policya dopiero po upływie całego prawie miesiąca, lecz wskutek śledztwa natychmiast rozpoczętego dowiedziano się o następujących faktach:

Becker ożenił się z jego prawdopodobnie zamordowaną żoną w Milwaukee około ośm lat temu. Rodzice jej mieszkają na farmie położonej o cztery mile od tego miasta, podczas gdy jej siostra pani Augusta Schütte mieszka pod no. 1164 przy 24 ul., w Milwaukee. Policya milwaucka dowiedziała się, że pani Schütte dostawała regularnie co dwa tygodnie listy od jej w Chicago mieszkającej siostry, lecz od 27 stycznia nie słyszała nic od niej ani o niej.

Detektywi chicagoscy znaleźli w mieszkaniu Becker'a kawał żelaza dwa stopy długi, mający na sobie ślady krwi. Krew znaleziono także w stajni należącej to tego domostwa, a krew ta ma być krwią ludzką; obok krwi znaleziono także włosy ludzkie: Becker tłómaczy obecność krwi tem, że w stajni zabił konia.

Pani Tillie Manthey, największa przyjaciółka zaginionej kobiety powiada, że teraźniejsza żona Becker'a nosi dwa pierścienie, które pierwsza żona nosiła i że nosi także jej kolczyki. Becker powiedział teraźniejszej jego żonie, że takowe kupił u jubilera Spaulding'a, poszedł potem do pewnego domu, którego numeru sobie teraz nie przypomina i tam przez jakiego "trampa" (włóczęgę) kazał wyrytować na pierścionkach litery E. B. (Eda Becker). Becker powiada że dał żonie pierścionki w dniu weselnym, lecz ona powiada, że takowe dostała już dziesięć dni przed weselem. Wszystkie ślady dotąd odkryte zdają się wskazywać na to, że Becker zamordował pierwszą swą żonę, lecz on twierdzi że ona poszła od niego dobrowolnie, aby żyć z innym mężczyzną, powyżej wspomnianym "Mike".

— **Franciszek Lewandowski** brał w niedzielę udział w zgromadzeniu familijnem, które się odbyło pod no. 35 przy Sloan ul. i podczas którego przyszło do bijatyki, podczas której Józef Kafurski został niebezpiecznie pokaleczony. Zgromadzenie to odbyło się w mieszkaniu Piotra Lux, gdzie grano w karty. Podczas gry Józef Kafurski zapytał się swego teścia, Lewandowskiego, dla czego nie pracuje, bo on, Kafurski, już dosyć długo go utrzymywał. Lewandowski opuścił dom, i za nim wszyscy członkowie jego familii. Pobiegł do swego mieszkania pod no. 32 Sloan ul. a przysposobiwszy się w deseczkę z łóżka (slat) oczekiwał na Kafurskiego, którego też uderzył, skoro go spostrzegł. Przywołano policyanta Klóskę, który odprowadził Lewandowskiego do stacyi policyjnej przy Rawson ul.

— **W poniedziałek** rozpoczęła "Illinois Steel Co." pracę nad fabryką cementu, która stanie w South Chicago na obszarze, który powyższa kompania niedawno temu za kupiła. Cement będzie z żużli odpadających w stalowni powyższej kompanii. Nowy budynek, który niebawem stanie, będzie wraz z maszyneryą kosztował $300,000 i zajmie 400 stóp kwadratowych areału. Fabryka będzie miała zdolność wyrabiania 2000 beczek cementu dziennie. Kilka set ludzi dostanie zatrudnienie.

Tylko do 15go Marca za Jednego Dolara, będzie się przyjmować prenumeratę na . . . . . .
TYGODNIK
POWIEŚCIOWO-NAUKOWY.
Rocznik XIII.

Z Nowym Rokiem rozpoczął się Rocznik Trzynasty "Tygodnika Powieściowo-Naukowego."

W Roczniku XIII zostały już wydrukowane następujące powieści:

I. Agay Han. Powieść historyczna oryginalnie napisana z czasów samozwańca, cara moskiewskiego, i Maryny Mniszchównej, carycy-Polki. Romans wojowniczy polsko-moskiewsko-tatarski.

II Nemezis. Napisał Fr. Hoffmann. Przełożył na polski język Stanisław Kunasiewicz.

III. Sierota. Napisał Fr. Hoffmann. Przełożył na polski język Bolesław Dunin. Obecnie są w druku:

IV. Quo Vadis. Powieść z czasów Nerona, w trzech tomach przez Henryka Sienkiewicza.

V. Pszczoły i pszczelnictwo.

VI. Duch Puszczy. Opowiadania z Amerykańskich Borów. Według Dra Birda. Obrobił Wł. L. Anczyc.

VII. Gałganduch czyli Trójka Hultajska, (sztuka teatralna), melodram w 3 aktach z niemieckiego przez Nestroja.

Oprócz powyższych dzieł w Tygodniku będą podawane inne śliczne i zajmujące powieści i sztuki teatralne.

☞ Kto chce czytać te piękne powieści, niech zapisuje sobie "Tygodnik Powieściowo-Naukowy" na rok 1899 przysełając tylko JEDNEGO DOLARA. TYLKO DO 15-go MARCA, 1899, przyjmować się będzie abonament $1 na cały rok a po 15 Marca abonament wynosić będzie $2.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble str., Chicago, Ill.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

1001 Abanowicz Ant.
1002 Babioz Stanisław
1003 Bachorz Tella
1005 Bmpuny Mr.
1007 Bastek Jozef
1017 Birdon Wojciech
1022 Brya Albert
1023 Buraczewski Jan
1024 Buchniewiec Jos.
1025 Chasoin Maziorka
1026 Chmielewski Jos.
1027 Cilek Józef
1031 Coak Mateusz
1033 Cziekiusk s Jonas
1034 Debrouski Stan.
1037 Derwinskie Nik.
1038 Derus Franc.
1042 Dobrez Anton
1043 Dob owolski Jan
1045 Drozel John
1056 Galo ic Peter
1057 Jasian Józef
1060 Golkewicz J.
1068 Haedron Wal. (2)
1072 Helminski armer
1075 Horowicz Michał
1076 Jasiński Anton
1081 Jonentis P J.
1082 Jowanowitch Nik.
1086 Kaminski Peter
1087 Karpis Jonas
1088 Karpis Józef
1089 Kasdar Anton
1096 Klyuk Wiktoria
1099 Kochanowski Joz.
1100 Kochanska Kat.
1101 Kolmierzyk Mich.
1105 Kostak Meri Mrs.
1106 Kostak Meri Mrs.
1107 Kloskowionka M.
1108 Kowalski Józef
1109 Koziol Anna
1112 Krihak Jan
1114 Krueger AnnaMiss
1115 Krupka A. Mrs.
1116 Kucharik Jan
1119 Kuras Michal
1122 Laskowski Jozef
1125 Lewendoszky W.
1128 Lukosajty Stan.
1129 Lybale Ignac
1132 Margajtys And.
1134 Masek John
1135 Mapkowski Jan
1140 Milas Augustin
1143 Mozkus Joseph
1148 Neiman M.
1150 Nemanie Kat.
1153 Nosal Marcin
1154 Noibak Margo
1156 Parras Anna
1157 Pavlicek Ladislav
1158 Pekala Andrejas
1162 Podlasek Wojc.
1163 Polrak P.
1164 Popovice Mare
1165 Paradowski H.
1167 Prazak Petr
1170 Pudelek Nikodem
1171 Przybylska M.
1174 Racinowski Frank
1175 Radomski A. W.
1180 Rimgajto Kazimer
1184 Rydor Antoni
1185 Rymut Jan
1186 Sagula John
1187 Sakatowski Winc.
1199 Sescik Ferd.
1201 Skieris Jurgis
1203 Sperling Adolf
1204 Sroczynski Jan
1205 Sruzinskis Frank
1207 Stancel Georg
1208 Stastny Frank
1210 Steblaj John
1213 Stypulkorski Bol.
1217 Swislerki Wojc.
1218 Swirczek August
1219 Szaursa Marcin
1221 Tworek Tomas
1228 Walkonis Anton
1232 Wuch Maryanna
1235 WróblewskaHMrs
1236 Zanka Wojciech
1237 Zasko Jakob D.
1238 Zblewski Julius
1240 Zoweckis John
1241 Zywicki Jozef
1242 Zytka Klemens

Listy te będą na Głównej Poczcie znajdowały się przez 2 tygodnie, poczem zostaną odesłane do Washingtonu do "Dead Letter Ofisu", zkąd, po rozpieczętowaniu, znów zostaną odesłane do tych którzy listy pisali.

†

Wszystkim znajomym, przyjaciołom i krewnym donosimy smutną nowinę, iż nasza najukochańsza małżonka i matka śp.

JÓZEFA ŻEBROWSKA
(z domu Paszkowska)

pożegnała się z tym światem i zasnęła w Panu, opatrzona ŚŚ. sakramentami przez wlbn. ks. Gulcza, w Wilmington, Del., w piątek dnia 17 lutego o g. 8:10 wieczorem, po kilku miesięcznych cierpieniach na raka w twarzy. Pogrzeb odbył się d. 20go lutego na cmentarz katedralny z polskiego kościoła św. Jadwigi, przy licznym udziale przyjaciół i znajomych. Przytomną była do ostatniej chwili, w której Bogu duszę oddała, przyjmując najśw. Wijatyk.

Śp Józefa, jako małżonka Feliksa Żebrowskiego, byłego fabrykanta organów w Gnieźnie, W. X. P., znaną była nietylko Polonii w New York City, Buffalo, Chicago, Wilmington, Del., ale wielu innonarodowców jako typ zanikającej coraz bardziej prawdziwej matrony polskiej, jako niewiasta tkliwa, miłosierna, gościnna, wierna swemu domowi i przyjaciołom, wylaua i szczodra do przesady, pobłażliwa i współczująca.

Śp. Józefa urodziła się w Gnieźnie, w W. X. P.; liczyła lat 43, i umarła w domu syna i synowej w Wilmington. R. i p.

W smutku pogrążeni:

Felix Żebrowski, mąż; F B. Żebrowski, syn; Marynia Żebrowska, synowa; Rozalia Żebrowska, wnuczka.

†

W wtorek 21 lutego umarł w Anderson, Tex., śp. Jan Król, jeden z pierwszych osadników w Anderson, licząc około 70 lat. Pochodził od Wągrówca. Pozostawił liczną rodzinę. Pogrzeb odbył się w środę 22 lutego z kościoła św. Stanisława Kostki. Niech odpoczywa w pokoju.

Komitet urządzający loteryę fantową na rzecz pomnika Tadeusza Kościuszki w Chicago, Ill.

Szanowni Bracia!

O ile wam wiadomo, w roku 1892 podniesioną została myśl wzniesienia pomnika bohaterowi z pod Racławic, Tadeuszowi Kościuszce, w mieście Chicago. Urzeczywistnienie tego projektu czyli wzniesienie pomnika obrońcy wolności i bohaterowi dwóch światów okaże całemu światu, że solidarnie i równem ożywione uczuciem tętnią serca wychodźców polskich w Ameryce.

Myśl tę szlachetną popartą wszędzie z zapałem, starano się zamienić w czyn. W tym celu zorganizował się z wybitniejszych obywateli komitet dla doprowadzenia do skutku wyżej wymienionego projektu, mającego nam przynieść chlubę i zaszczyt.

Komitet budowy pomnika, nie szczędząc czasu i pracy, doprowadził do tego, że wybrał model i powierzył jego wykonanie pod najkorzystniejszemi warunkami za cenę stosunkowo niską $18.000 artyście-rzeźbiarzowi p. Kazim. Chodzińskiemu w Krakowie

Wielki model pomnika jest już na ukończeniu, ponieważ podług kontraktu w tymże roku ma stanąć na przeznaczonem miejscu dla odsłonięcia.

Przez siedm lat zebrano niedostateczną sumę, bo dopiero około $11,000. W obec tego, że już najwyższy jest czas, aby sprawę tę raz do skutku doprowadzić i zakończyć, dnia 29 go Stycznia r. b. zwołano walne zebranie, na którem 48 Towarzystw narodowych i kościelnych reprezentowanych było, a gdzie i Polki nasze głos zabierały.

Uchwalono na temże zebraniu urządzić Fantową Loteryę (Fair), aby tym sposobem osiągnąć resztę brakującej sumy. W tej sprawie niżej podpisany komitet odzywa się do was, Szanowni Bracia i Siostry, prosząc o poparcie.

Każdy Polak, zamieszkujący na wolnej ziemi Stanów Zjednoczonych, za której wolność walczył nasz bohater, a która obecnie gościnnie nas przyjęła, powinien przyczynić się do ukończenia dzieła, już dla tego samego, że wystawienie pomnika będzie niejako głośną manifestacyą budzącej się Polski, dopominającej się o swe prawa przyrodzone i byt niepodległy i może stać się faktem nieobliczonej doniosłości.

Przeto my niżej podpisani odzywamy się do patryotyzmu Braci i Sióstr naszych, aby przyczynili się swą ofiarą, składając choćby mały datek i tym sposobem wzięli udział w dziele cały naród polski obchodzącem

Na żądanie Towarzystwa wysełamy książeczki do kolektowania fantów lub składek pieniężnych. W tych książeczkach zamieszczona jest rycina modelu pomnika.

"Fair" otwarty będzie na początku Maja r. b. Czas więc krótki, weźmy się do wspólnych składek i pracy, a pomnik dla Kościuszki na czas wyznaczony stanie.

Pozostajemy z braterskiem pozdrowieniem

Chicago, Ills. w lutym, 1899.

KOMITET:

Adam Majewski, prezes; A. Błaszczyński, zast. prezesa; Ed. Bradel, sekr. I; I. Mielcarek, sekr II; Ant. Lisztewnik, skarbnik; X. Eug. Sedlaczek, proboszcz par. św. Jacka; X. J Radziejewski, prob. par. św. Wojciecha; X. F. Gordon, C. R., X. K. Sztuczko, C. S C., Wł. Chodzińska, M. Borecka, F. Kucharzewski, W. Szymański, F. Krokied, K. Ziółkowski, N. Nowicki, J. Chmieliński.

P. S.—Wszelkie skolektowane na "Fair" pieniądze uprasza się nadsyłać do kasyera ob. Ant. Lisztewnika 589 Dickson St., a fanty skolektowane pod adresem ob. A. Majewskiego, 671 Milwaukee Ave., ob. Ed. Bradel 406 W. Chicago Ave. i ob. J. Chmielińskiego, 683 W. 18th St. Chicago, Ill.

O wszelkie informacye należy pisać do Ed. Bradel, Sekr. 406 W. Chicago Ave.

Ceny Targowe.

Chicago, 28 Lutego, 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	73⅛
" No. 3 "	68—70
Latowa No. 2	70—71
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	35½—36
No. 2 żółta	35
Owies, buszel	
No. 2. biały	29½
Żyto, buszel	
No. 2.	58
Jęczmień	42—50
Wieprzowina, 100 funtów	9.25—9.30
Smalec,	5.17—5.27½
Żeberka,	4.55—4.75
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.18—1.18½
Tymotka	2.00—2.50
Koniczyna	6.10
Siano	
Wyborna tymotka	8.50—9.00
No. 1	8.00—8.50
No. 2	8.00
No. 3	6.50—7.00
Choice prairie	
No 1	8.00—8.50
No. 2	5.50—6.50
No 3	5.00—5.50
No. 4	4.00—5.00
Słoma tona	5.00—6.00
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3.80—3.90
Spring patents	3.50—3.70
Piekarska, worek 196 ft.	2.30—2 50
Żytnia miech	2.70—2.85
Jarzyny:	
Kapusta, beczka	2.00—2.50
Cebula buszel	55—60
Ogórki, tuzin	2.00
Kalafiory, crate	1 75—1.90
Sałata, case	40—50
Słodkie kartofle, beczka	1.50—2.25
Kartofle buszel.	
Burbanks	50—52
Hebrons	48—50
Peerless	48—50
Rose	46—49
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.23—1.25
Red kidneys	1.40—1.55
Brown Swedish	—1.40
Owoce:	
Pomarańcze, case	1.75—3.25
Cytryny, pudło	3.00—3.25
Jabłka, Beczka	3.00—4.75
Borówki beczka	5.00—6.75
Poziomki, kwarta	25—50
Drób żywy:	
Kury funt	8½—9
Kaczki	7½—8
Indyki	9½—10
Gęsi tuzin	4.00—5.00
Masło:	
Creamery, funt.	20½—21
Dairy	—17
Packing	11—12
Łój, funt	3—3½
Jaja, tuzin	24—25
Ser: Young America	10—10½
Twins	10—10½
Brick	10—10½
Szwajcarski	11½—12
Limburger	10—10½
Cielęcina:	
Wyborna, funt	9—9½
Dobra	7½—8½
Zwyczajna	—6
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	—9
No. 2, " "	—8
Cielęce No. 1	—11
" No. 2	—9½
Dzika zwierzyna tuzin:	
Zające	2.50
Dzikie kaczki Mallard	5.00
" " inne	1.25—4.00
Cyranki	1.75—2.00
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,600 funtów	5.80—6.00
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	5.35—5.75
Dobre	4.70—5.30
Zwyczajne	4.10—4.85
Texaskie byki	2.50—4.00
Dobre krowy	25.00—42 00
Cielęta	5.00—7.25
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.87½—3 90
Zwyczajne	3 70—3.85
Asortowane, 150 do 180 funtów	3.65—3.82½
Biedne	1.40—3.25
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.30—4 60
Zachodnie	4 10—4 60
Jagnięta zwyczajne	4.00—4.70
Wyborne jagnięta	4.75—4.90
Ryby:	
Black Bass funt.	11—12
Szczupaki	—6
Pickerel	5—6
Okunie	2—3
Bullheads (Skinned)	—5

Whisky — finished goods on the basis of $1.26 for high wines.